

# Henryk Gaertner

---

## O językowe sprawdziany autorstwa

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 25/1/4, 347-380

---

1928

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK GAERTNER.

## O JEZYKOWE SPRAWDZIANY AUTORSTWA.

### I.

#### Spory o autorów. — Reja Historia w Landzie.

Bezimiennosc lub pseudonimowosc wielu utworów staropolskich będzie na długie jeszcze czasy przedmiotem szczególnych dociekań i dyskusyj. Nie jest to jednak zbyt wdzięczny teren pracy, zarówno dla historyka języka, jak i literatury, chociaż w wielu wypadkach stanowi on konieczny punkt wyjścia dalszych badań. Niejednokrotnie bowiem cały aparat najobiektywniejszych i najszczegółowszych argumentów może u jednostek napotkać na nieprzewycięzoną zaporę w indywidualnej i subiektywnej wierze w to, co tradycja do wierzenia podaje. Wówczas najprostszym wyjściem byłoby pozostawić zagadnienie do rozstrzygnięcia czasowi, który ściera wiarę w tradycję, otwiera drogę argumentom obiektywnym, a po ich linii urabia *communem consensum*.

Taką drogę zrazu obrałem, gdy prof. Brückner zakwestjonował w dwu równoczesnych recenzjach słuszność mej tezy co do Rejowego autorstwa *Życiorysu*, następującego po *Zwierciedle*. Ponieważ ich autor zarówno w artykule p. t. *Spory o autorów* (Przegląd Współczesny 1925), jak też i w recenzji zamieszczonej w Przeglądzie Warszawskim w tymże roku<sup>1)</sup> uznał równocześnie moją tezę co do autorstwa *Ziemiańska*, mogłem mieć nadzieję, że z czasem da się przekonać także daleko szczegółowszej i nietylko mem zdaniem silniejszej jeszcze argumentacji co do *Życiorysu*. Po roku prof. Brückner ogłosił jednak trzecią recenzję rozpraw o *Ziemiańskim* i *Życiorysie* (Reformacja Polska 1926) powtarzając bez zmiany wyrażone uprzednio poglądy<sup>2)</sup>. Wówczas spisałem swoje uwagi, referując ich część dotyczącą wierszy przy *Zwierciedle* i *Apokalipsie* na posiedzeniu Wydziału Filologicznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie (5/XI 1926)<sup>3)</sup>,

<sup>1)</sup> T. III, s. 75.

<sup>2)</sup> T. IV, 1926 s. 229—30.

<sup>3)</sup> Streszczenie ukazało się w druku w Sprawozdaniach Tow. nauk. we Lwowie (za IV kwartał 1926) VII, 1 1927.

obecnie zaś ogłaszam całość z następujących powodów. Przedewszystkiem nie chciałbym, by wobec braku z mej strony odpowiedzi na trzy recenzje prof. Brücknera zastosowano do mnie zasadę *qui tacet consentire videtur*; wobec niezmienionego poglądu na sprawę *Życiorysu* milczenie moje byłoby w pewnej mierze niesumiennością naukową. Powtóre w związku z rozważaniem argumentów prof. Brücknera doszedłem do przekonania, że owe „bezpieńskie“ wiersze przy *Zwierciedle*, a z nich dwa z nazwiskiem Trzycieskiego i Podwysockiego są również pospołu z *Życiorysem* własnością Reja. Wreszcie: problem autorstwa *Życiorysu* we wspomnianych recenzjach nabrał znaczenia ogólnie metodologicznego wobec tego, że autor ogólnym wnioskiem osądza metodę analizy językowej, jako bezwartościowy sprawdzian przy ustalaniu autorstwa. Tym sposobem, o ileby poglądy prof. Brücknera zdołały czytelników przekonać, tem samem metoda, którą stosowałem zarówno w kwestji *Ziemanina* jak i *Życiorysu*, została by zdyskredytowana. Ze względu na tę stronę zagadnienia, sięgającą znacznie poza konkretną kwestję autorstwa *Życiorysu*, połączyłem obie części swych uwag ogólnym tytułem *O językowe sprawdziany autorstwa*. O ile zaś kiedyś zajdzie potrzeba i czas pozwoli, do tej ogólnej strony zagadnienia jeszcze powrócę, przedstawiając dokładnie na jakich podstawach decyduje się zazwyczaj o autorstwie bezimiennych autorów i szcharakteryzując dokładniej wartość stosowanych sprawdzianów.

Ze zaś poglądy prot. Brücknera pozostawione bez odpowiedzi mogłyby osłabić przekonanie także co do wartości sprawdzianów językowych, nie ulega dla mnie wątpliwości. Przedewszystkiem trzeba się liczyć z psychologją nawet naukowych czytelników, nie zajmujących się wogóle, czy w danym momencie XVI wiekiem. Rzecz oczywista i naturalna, że łatwiej i wygodniej jest przeczytać trzy krótkie jednakowe recenzje w trzech czasopismach naukowych, aniżeli specjalne studjum, najeżone wielką ilością cytatów, które stanowią niezbyt ponętą, ale niezbędną dla oceny jego argumentacji lekturę. A zważyć przytem trzeba, że autorem recenzji jest uczoney, który największą ilość bezimiennych utworów rozmaitym autorom przypisywał i który pod tym także względem u wielu historyków literatury posiada nieodwołalny, niemal absolutny autorytet.

Niebezpieczeństwo sugestji dla czytelników wspomnianych recenzji jest poważne i dlatego, że tok rozumowania prof. Brücknera jest do pewnego stopnia odwrotny, aniżeli porządek moich wywodów. Zapomocą szczegółowej analizy języka *Życiorysu* stwierdziłem: 1) że jest on identyczny z Rejowym, 2) nie wykazuje żadnych pokrewieństw z językiem utworów Trzycieskiego; nadto omówiłem momenty treściowe, kompozycyjne

i psychologiczne, które czynią nieprawdopodobnem autorstwo Trzycieskiego — i na tych podstawach wysnułem wniospek, że *Życiorys* napisał sam Rej. Prof. Brückner natomiast zgóry orzekł kategorycznie bez żadnych wyjaśnień czy argumentów, że autobiografia w XVI wieku byłaby czemś „niesłychanem“, a użycie jako pseudonimu nazwiska żyjącego przyjaciela jest w tym czasie wręcz niemożliwem, przyznając zaś słuszność mym stwierdzeniom co do identyczności językowej *Życiorysu* i tekstów Rejowych, stara się ją wytłumaczyć przypuszczeniem, że Trzycieski umyślnie podrobił język i sposób myślenia Reja.

Ponadto w recenzjach prof. Brücknera, zwłaszcza w najobszerniejszym artykule *Spory o autorów*, który biorę za podstawę dalszych wywodów, jest ukryty jeszcze jeden, chociaż jak się przekonamy, tylko pozorny atut przeciwko metodzie mej rozprawy. Na początku wspomnianego artykułu bowiem wznawia prof. Brückner sprawę autorstwa *Historji w Landzie*, którą wraz z Celichowskim, Windakiewiczem i Janikiem uznają za utwór Rejowy. Sprawa to dla autorstwa *Życiorysu* jest w zasadzie podrzędna. Utwór ten cytowałem wraz z innymi tekstami Rejowskiemi, ale gdyby nawet cytaty z *Historji* wyciążyć z mej rozprawy, materiał zestawień nie wieleby się pomniejszył i nie straciłby mocy dowodowej. Ponieważ jednak odebranie Rejowi autorstwa *Historji* mogłoby stwarzać pozór przeciw wartości metody, jakoby wciągającej do rozbioru tekst nierejowski, zatrzymam się pokrótce nad każdym z argumentów negatywnych prof. Brücknera.

Przedewszystkiem twierdzi autor, że Rej „po napisaniu *Zwierciadła* r. 1567 pióro na zawsze zarzucił“<sup>1)</sup>. Zdaje się jednak, że powiedzenie „wiemy napewno“ jest zbyt silne: żadnych dowodów rzeczowych, pośrednich ani bezpośrednich o takim postanowieniu Reja nie mamy. Co więcej możemy przypuszczać wraz z autorem największej monografji o Reju, że po skończeniu *Zwierciadła* „nie myślał wcale żegnąć się ostatecznie ze światem i dobrymi towarzyszami; skupiwszy wyczerpane na razie siły, byłby przeszedł do nowej twórczości; r. 1569 układał już nowe oktawy dla *Zwierzyńca*“<sup>2)</sup>, a nawet dedykację dla Rojzjusza datował następnym rokiem, którego zresztą nie dożył.

Prof. Brückner za autora *Historji* uważał naprzód Marcina Siennika, potem Jakóba Lubelczyka, obecnie zaś stara się dowieść, że utwór napisał „Krakowianin“, „mieszczanin — nie szlachcic, mężczyzna — nie starzec“. Krakow-

<sup>1)</sup> Przytaczając zarzuty prof. Brücknera z Przeglądu Współczesnego w dosłownej formie, nie zaznaczam stronie artykułu ze względu na niewielkie jego rozmiary. Podkreślenia w cytatach z artykułu i monografji prof. Br. pochodzą odemnie.

<sup>2)</sup> Brückner, *M. Rej* 1905 s. 348.

skiego jego pochodzenia mają dowodzić następujące wiersze *Historji*:

Jeszcze tego w Krakowie świeżą pamięć mamy,  
Co od kilkunastu lat sprawy pamiętamy,  
Gdy zła swowolna dziewczka matkę swą zabiła,  
Acz to potem i sama gardłem opłaciła<sup>1)</sup>.

Wiersze te prof. Brückner prawdopodobnie tak interpretuje: 'jeszcze my, którzy mieszkamy w Krakowie i pamiętamy kronikę krakowską od kilkunastu lat, przypominamy sobie, że zła swowolna dziewczka etc'. Trzymając się jednak samego tekstu i nie wkładając weń apriorycznie pomyślanych treści, należałoby ten ustęp rozumieć inaczej: 'My, którzy pamiętamy wogóle zdarzenia od kilkunastu lat, zachowujemy świeżą pamięć i o tem, że w Krakowie zła swowolna dziewczka matkę swą zabiła'. Sens ten wystąpi jeszcze wyraźniej, gdy poszczególne wierszom nadamy szyk logiczny, wysuwając zdanie podmiotowe na pierwsze miejsce: (My) „Co od kilkanaście lat sprawy pamiętamy, jeszcze tego w Krakowie świeżą pamięć mamy, gdy zła swowolna dziewczka matkę swą zabiła“. Taka konfiguracja tekstu wykazuje dowodnie, że autor *Historji* lokalizuje w Krakowie nie swoją „osobę“, lecz „pamięć“, a więc metonimicznie jej przedmiot, czyli wspomnianą zbrodnię.

A może jednak matkobójstwo, o którym wspomina *Historja*, było sprawą błahą, wyłącznie lokalną tak, żeby aż trzeba było mieszkać stale w Krakowie, by o niej posłyszeć? Wszelkie dane wskazują na to, że wzmianka *Historji*, dotyczy Reginy Strzelimuszanki, niesławnej bohaterki głośnego w dziejach Krakowa i Akademii Jagiellońskiej zatargu żaków z służbą ks. Andrzeja Czarnkowskiego<sup>2)</sup>. Zatarg ten ostatecznie zakończył się jeszcze głośniejszą emigracją sześciu tysięcy żaków z Krakowa w dn. 4 czerwca 1549, żegnanych serdecznym żalem całej ludności krakowskiej. Imię Reginy Strzelimuszanki było więc z całą pewnością znane daleko za stolicą, a dalsze jej losy poczytywano za karę Bożą. Z końcem następnego roku (1550) z namowy swej przyjaciółki, gamratki Juljanny, zabiła swą matkę, która ją karciała za nierządne życie. Wówczas, prawdopodobnie więc z początkiem 1551 r., skazano Juljannę i Reginę na śmierć i utopiono w worach skórzanych na Wiśle. Rej wprawdzie rodowitym i zamieszkałym Krakowianinem nie był, ale do Krakowa często jeździł, bo „go ząwždy przyrodzenie ciągnęło dla dworu“<sup>3)</sup>. Był tedy też w Krakowie z począt-

<sup>1)</sup> Biblioteka Pisarzów Polskich Ak. Um. Nr. 13 s. 12.

<sup>2)</sup> Szczegóły zatargu, procesu i jego konsekwencje podaje A. Karboviak, *Rozprószenie młodzieży szkolnej krakowskiej w r. 1549* (Biblioteka Krakowska, Kraków 1900).

<sup>3)</sup> M. Rej, *Życiorys własny*, wyd. H. Gaertner, Książeczki Staropolskie T. M. J. P. Nr. 3. 1925. s.

kiem stycznia 1551<sup>1)</sup>) i napewne musiał o zbrodni i karze Strzelimuszanki zasłyszeć. Zresztą o matkobójstwie tem mówiono powszechnie, skoro także o niem wspomina również nie-Krakowianin, Orzechowski w swoich *Annales*. Nic więc dziwnego, że mógł o niem pamiętać i Rej po kilkunastu (siedemnastu) latach.

Dowodzi dalej prof. Brückner, że autor *Historji* był „dojrzałym mężczyzną“, „mężczyzną — nie starcem“, opierając się na następujących wierszach:

Aż zasię Pan Bóg poda kie dy takiej drogi,  
Ze jeszcze k chwale jego, człowieczek ubogi,  
Będę mógł być potargnion za przejrzeniem jego<sup>2)</sup>.

Bezwątpienia ma słusność prof. Brückner, że autor wyszedł z chłopięcych lat, bo „chłopcy w szesnastym wieku o sprawy miejskie nie dbali<sup>3)</sup>), ale z tego nie wynika, by autor *Historji* musiał być „dojrzałym mężczyzną“, a nie starcem. Wiersze cytowane podają ostatecznie granicę od dołu, a nie od góry; prawdopodobnie więc prof. Brückner podkreślając przysłówek „kiedy“ interpretuje go w znaczeniu: kiedyś po wielu, wielu latach życia, które może sobie obiecywać człowiek młody, a nie sześćdziesięcioletni starzec (Rej). Tego rodzaju interpretacja przysłowka *kiedy* byłaby jednak dość dowolną i nieprzekonującą. Przeciwnie cytaty powyższy przemawia za tem, że autor był człowiekiem w podeszłych latach, liczącym się z wyrokami Bożemi i co więcej, mającym za sobą poważną twórczość literacką. Dowodzą tego te właśnie wiersze, które dawniej przytaczał prof. Brückner na świadectwo, że *Historja* wyszła z pod pióra Jakóba Lubelczyka, zasłużonego już w 1556 r. ministra kalwińskiego i tłumacza *Psalterza*:

Acz po onych robotach świętych a zacniejszych  
Przystałoby się bawić już o rzeczach większych<sup>4)</sup>.

Prof. Br. porzuciwszy już dawniej swój własny pogląd, że autorem *Historji* jest Marcin Siennik, a odrzucając obecnie także autorstwo Jakóba Lubelczyka na rzecz jakiegoś nieznanego, bez tradycji literackiej Krakowianina<sup>5)</sup>), o wierszach tych już teraz nie wspomina. A przecież stosują się one najlepiej

<sup>1)</sup> Kniaziołucki, Materiały do biografji Reja, Arch. Kom. Lit. Ak. Um. t. VII, Nr. 519,521. Wyrażenie „*gardtem odptacić*“ oznaczało wogóle karę śmierci, bez względu na jej rodzaj; nie stoi zatem w sprzeczności z karą, jaką poniosła Regina. Por. *Gárdto ábo śmierć zástużył*, Knapski, Th. I 185.

<sup>2)</sup> S. 44.

<sup>3)</sup> Dla ścisłości warto zaznaczyć, że w XVI wieku imatrykulowali się w Akademji chłopcy 14 letni, a żacy krakowscy często bywali jednak przy czyną „spraw miejskich“, np. sprawy z żydami o kozubales, burdy uliczne, sprawa z ks. Czarnkowskim i t. p.

<sup>4)</sup> S. 43.

<sup>5)</sup> „Nienazwany i nieznaný nam autor“ — pisze o nim prof. Brückner w omawianym artykule.

właśnie do Reja i jego „robót świętych a zacniejszych“: *Po-stylli, Apokalipsy, Wizerunku i Zwierciadła*. Nie bez znaczenia też dla tej sprawy jest typowy dla Reja pośpiech wydawniczy, o którym wspomina autor *Historji*:

Choć lekki towar, przedsiem nie chciał go zaniechać,  
Bojąc się, by mi długo leżąc nie zapleśniał<sup>1)</sup>.

Ponadto usprawiedliwia się autor, że wydaje „towar lekki“, „rzeczy mniej poważne... niegruntowne“<sup>2)</sup> i tłumaczy się tem, że haftarz nawet Inem parta, gdy złota i jedwabiu nie stanie, aby „sie wždy nie próżnowało“, „by rozum prosty nie wieśniał“:

Lecz bychmy dla obmowisk w kąciech mieli leżeć,  
Musielibyśmy zaraz wszystkiego odbieżeć,  
I pewnieby rozumy nasze porzdzewiały,  
Kiedyby sie ćwiczeniem nie polerowały<sup>3)</sup>.

Jest to racja typowo Rejowska. Rej właśnie najusilniej przestrzegał, by rozum nie wieśniał, nie rdzewiał, lecz by go ustawicznie polerować. Usprawiedliwia się zaś Rej właśnie dlatego, że nigdy pierwej osobno „historyj“<sup>4)</sup> nie wydawał:

A tak jeśliś to czytał z pilnością, mój bracie,  
Nie mówże: i ten próżno na swoim warsztacie,  
Pisząc tę historjã, czasy swoje trawił,  
Lepiej, gdyby sie był czem potrzebniejszym bawił<sup>5)</sup>.

Ale też i tu Rej nie pisze „fabuł“ bez moralnego celu. Farbował niemi i *Zwierciadło*, by łączyć *utile cum dulci*. Ponieważ jednak zależało mu na opinji moralisty, przeto dodaje:

Gdyż mój umysł, pewnie wiedz, że jest na tem wszytek,  
Aby i chwała boża i ludzki pożytek  
Zawždy sie z mej, acz małej, pracy pokazawał,  
Nie, iżbych ja stąd próżnej chwały potrzebował<sup>6)</sup>.

Prof. Brückner stara się przekonać czytelnika, że autor *Historji* jest nie tylko Krakowianinem, ale mieszczuchem, twierdząc, że „byłe szczegól np. opis miejskiego, iście krakowskiego pogrzebu, w. 1131 do 1150, przeciw Rejowi świadczy“. Nie ma tu jednak nic specyficznie krakowskiego, a koloryt miejski nadają tylko trzy wiersze:

Przytem cechy i bractwa aby obesłano...  
Więc przytem księżej, mnichów, z szkoły wszystkich żaków,  
Bab z szpitalów i dziadów i z miasta żebraków.

<sup>1)</sup> S. 43.

<sup>2)</sup> S. 1 i 43.

<sup>3)</sup> S. 44.

<sup>4)</sup> S. 43.

<sup>5)</sup> S. 44.

<sup>6)</sup> S. 35.

Poza ten cały pogrzeb mógłby się tak samo odbywać na wsi, a trudno przypuścić, by Reja nie stać było na tak ogólnikowe rysy obyczajowe miejskie, jak: cechy, żacy, baby z szpitalów i żebracy z miasta.

Miejskiego pochodzenia *Historji* dowodzi zdaniem prof. Brücknera styl opowieści: „*Historję* napisał miejski synek, a to z każdego wiersza i porównania bije (np. córki pomstują na starą matkę: „niechceć wziąć djabeł tej baby, niechceć zdechnąć... gdyż już dawno czas z świata starej czarownicy“ i t. d.“). Ale w równie nieparlamentarny sposób z pewnością czasami życzyły swym macierzom córki szlacheckie. Nie były też Rejowi obce wyrazy od warsztatu, a więc *haftarze*, *partacze* i podobne miejskie słowa. Gdybyśmy na nich mieli budować tezę o autorstwie *Wizerunku*, musiałyby nam wadzić też owe „miejskie“ wiersze przedmowy:

Bowiem każdy *Rzemieśnik* *iednym kształtem kuie,*  
*Kowal młotki kołące, á Słosarz piłwie.*  
 Także w tym słachetnym *rzemiesle* pisania,  
 Nie trzeba długiej pracy w tym do rozeznania,  
 Czyiá *kuźnia*, weźrzawszy pirwey w ine sztuki,  
 Obaczy każdy snadnie bez trudney náuki,  
 Ktore *kufy* *tym kształtem w iedney formie lano*<sup>1)</sup>.

A zresztą tego rodzaju „warsztatowe“, „miejskie“ skojarzenia u Reja były zupełnie naturalne. Nasuwać je musiały szybkość i obfitość, a czasem i technika własnej produkcji literackiej.

Jeśli zaś skojarzeń tych jest więcej w *Historji* to również jasne: tłumaczy się to kręgiem wyobrażeń, narzuconych pisarzowi przez lokalizację fabuły. Trafia się wprawdzie w *Historji* jedno lub drugie słowo nie spotykane w innych tekstach Rejowych, — jak stwierdza prof. Brückner — ale to nie dowód przeciw jego autorstwu, bo może ich dawniej nie nasuwała treść i chwila. Tak np. *oszczerca* zam. *szacunkarz* jest istotnie w XVI w. dialektyzmem, ale i te zdarzają się u Reja np. *siepać* (por. *rozsiepáne osiádłości* Zwierc. 255 v) częste jeszcze w *Rozmyśłaniu Przemyskiem*, a od k. XVI wieku uważane za słowo „*mazurskie*“.

Wspomina wreszcie prof. Brückner o przytoczeniach starożytnych i biblijnych, których rzekomo Rej nie używał i zapytuje: „gdzież rozbełtał Rej porównanie jedno na wierszy czterdzieści, jak to w *Historji* o bocianiętach bywa (261—300)“? Od przytoczeń biblijnych i starożytnych roi się przecież w całej twórczości Rejowskiej i trudno zrozumieć, dlaczego one mają być właśnie argumentem przeciw Rejowemu autorstwu *Historji*.

Wiersze o bocianiętach (jest ich zresztą 30 a nie 40) nie

<sup>1)</sup> *Wizerunk*, przedruk Ptaszyckiego, Petersburg 1888 s. 12.



są jakimś retorycznym czy homeryckim porównaniem, lecz zwyczajnym u Reja *exemplum* ze świata zwierząt, jakich mnóstwo mamy w *Wizerunku*, dość przypomnieć przykład o wronach na s. 145 i 143 zawierający się w 16 wierszach.

Omówione argumenty nie są zatem wystarczające, by nie uznać „nawet możliwości takiego pomysłu“ i jakkolwiek prof. Brückner wypowiada pod adresem wyznawców Rejowego autorstwa *Historji* przestrozę, że „upierać się przy jego autorstwie dla *Historji* znaczy tylko nie znać Reja“ (sic!), trwam dalej przy swem zdaniu. Bo nawet brak kolorytu protestanckiego, który pierwiej prof. Brücknerowi nie przeszkadzał przypisać *Historję* ministrowi Jakóbowi Lubelczykowi, a który obecnie nie pozwała mu jej przypisać Rejowi<sup>1)</sup>, jest uzasadniony zupełnie neutralną dogmatycznie treścią morału na temat niewdzięcznych dzieci, tkwiącego w zarodku jeszcze w *Wizerunku*<sup>2)</sup>.

## II.

### Autorstwo *Życiorysu* Reja.

O ile w sprawie *Historji* prof. Brückner powołuje się na garść argumentów językowo-stylistycznych, które miały świadczyć przeciw autorstwu Reja, o tyle omawiając kwestję *Życiorysu* abstrahuje świadomie od wszelkich sprawdzianów językowych. Co więcej godzi się prof. Br. bez zastrzeżeń, że *Życiorys* pisany jest stylem Rejowskim, ale zdaniem jego język i styl Rejowy nie jest „ani cieniem... niezbitego dowodu“, któryby zachwiał wiarę w autorstwo Trzycieskiego. Pomijając więc zupełnie i kategorycznie wnioski wynikające ze sprawdzianów językowych, jako opierające się na zjawiskach „przypadkowych“, ogranicza się do wskazania kilku tylko rzeczowych trudności, uniemożliwiających jakoby uznanie autorstwa Rejowego. Z tego też powodu nie mnożę argumentów językowych, a zaznaczę tylko stanowisko wobec wysuniętych w artykule prof. Brücknera szczegółów treściowych, literackich i psychologicznych.

Przedewszystkiem wypowiada prof. Brückner zdanie, jakoby wogóle autobiografia była „rzeczą w dawnych naszych czasach u autorów nigdy niesłychaną“. Twierdzenie to jest niejasne i chyba nie dość ściśle sformułowane. Pomijam fakt, że w swoistej i mimo wszelkich zawisłości od źródeł literackich, rodzimej twórczości Reja jest mnóstwo rzeczy istotnie nigdy u współczesnych autorów niesłychanych, gdyż tę rodzimość i oryginalność Reja świetnie sam prof. Brückner w swej większej monografji wykazał. Nie pow-

<sup>1)</sup> „Pisał ją katolik (mimo Wirzbięty), nie protestant“ Przegl. Wsp. (s. 144).

<sup>2)</sup> Pokrewieństwo to wykazał sam prof. Brückner, *M. Rej* 1905 s. 493.

tarzam też, że mimo swej bezimienności Rej wiele pochlebnych szczegółów o sobie w dedykacjach powiedział, a więc, że psychologiczne prawdopodobieństwo autobiografji było u niego dostatecznie uzasadnione. Nie można natomiast pomijać milczeniem, że w XVI wieku ludzie chętnie o sobie mówili i pisali. Biskup Krzycki zawarł w epigramatach bardzo osobiste, a zgoła nie duchowe i nie duchowe wspomnienia erotyczne, Janicki dał formalną autobiografję w elegji *O sobie samym do potomności*, Kochanowski nie unikał osobistych zwierzeń, a nawet prozaik Orzechowski własną sprawą i żólcą przepajał swą publicystyczną i historyczną twórczość, opisując swe życie i działalność w osobnej, łacińskiej autobiografji<sup>1)</sup>. Uwzględniając przynajmniej elegję Janickiego oraz list autobiograficzny Orzechowskiego można uważać *Życiorys* Reja za trzecią autobiografję w naszym piśmiennictwie. Cyfrę tę można oczywiście interpretować na niekorzyść autorstwa Rejowego: mógłby ktoś zarzucić, że wobec znacznej ilości autorów XVI wieku jest ona małą i nie uzasadnia psychologicznego prawdopodobieństwa autobiografji Rejowej. Spójrzmy jednak na sprawę tak zwyczajnie po ludzku, zapominając na chwilę o kryteriach historyczno-literackich. Człowiek wybitny zwyczajnie wtedy pisze historję swego życia, gdy czuje, że zbliża się ono do kresu. Z pośród współczesnych świadomość tę miał Janicki, miał też i Rej żegnający się uroczyście i wielokrotnie na ostatnich kartach *Zwierciadła*. O śmierci nie myślał już Orzechowski, a autobiografję jego wywołały zewnętrzne okoliczności, zupełnie zaś nie dożył momentu refleksyj autobiograficznych urodzony lyryk i dziedzic osobistej lutni Janickiego — Kochanowski. Zakończył życie nagle, bez przeczuć i bez pożegnania ze współczesnymi. Z tego wynika jasno fakt, że napisanie przed 1567 choćby tylko dwu autobiografij, czyni wystarczająco prawdopodobnym powstanie trzeciej — Rejowej.

Zresztą sam prof. Brückner stwierdza, że Rej potrzebę autobiografji odczuwał: „Co wywołało tę biografję? Zawód piarsarski Rej zakończył, już nie z piórem tylko, ale i z światem i towarzyszami dobrymi na zawsze się pożegnał; pozostało po nim dzieło jego, dzieło całego życia, dzieło odmienne od wszystkiego, co w piśmiennictwie ówczesnem popłacało, jako powstałe w osobliwszych warunkach. Czuł to Rej sam; nie wystarczało mu dodanie portretu i kilku wierszy pochwalnych, nie objaśniały one dostatecznie dzieła jego, więc na pożegnanie z światem wypadło opowiedzieć, skąd wynikło dzieło to (t. j. *Zwierciadło*) wraz z swemi osobliwościami: rodzaj samoobrony przeciw wszelakim szacunkarzom przyszłości“. Od tego założenia chyba jednak prostsza i logiczniejsza droga do wniosku, że Rej osobiście wykonał to, czego potrzebę sam tak żywo

<sup>1)</sup> *Orichoviana* BPP Nr. 195, s. 587—692.

odczuwał. Tymczasem prof. Brückner, wierząc drukowanemu na tytule nazwisku Trzycieskiego, woli przypisać autobiografię „dobremu druhowi“. Twierdzi więc, że Rej „sam o sobie pisać nie myślał, skoro w bezimiennosc (zresztą bardzo osobliwą!) zawsze się bawił...“, więc uprosił dobrego druha, żeby go wyreczył“, tezy tej jednak nie popiera żadnym argumentem, dla czego Rej sam nie mógł czy nie chciał pisać, jakkolwiek wielokrotnie o sobie pierwiej pochlebne rzeczy głosił. „Skoro w bezimiennosc się bawił“ nie jest bynajmniej uzasadnieniem, że *Życiorysu* Rej sam nie napisał; może tylko tłumaczyć dlaczego swej autobiografii własnym nazwiskiem nie podpisał.

Niewątpliwą identyczność języka *Życiorysu* i utworów Rejowskich godzi prof. Brückner z autorstwem Trzycieskiego w ten sposób, że pojmując go jako esteta, którego artystycznemu sumieniu sprzeciwiałoby się napisanie łacińskiej biografii w stylu humanistycznym o domorośłym, rodzimym „rymarzu“. Sądzi bowiem autor, że „pisać żywot Rejowy po łacinie, nastrzępić go frazesami humanistycznymi, byłoby zbrodnią estetyczną, a raczej nonsensem w oczach każdego, co Reja znał, a któż go wtedy nie znał?“ — Zapewne, był Trzycieski esteta, podobnie jak każdy ówczesny humanista, ale esteta szesnastego wieku, któremu wolno było rzeczy nawet codzienne stroić w strzępy frazeologii klasycznej. Zresztą „zbrodnię“ tę Trzycieski niejednokrotnie popełnił wypisując o „dziadzie nagłowskim“ arcy-szumne panegiryki łacińskie.

Coprawda tym razem *Życiorys* miał być zamieszczony przy najbardziej swojskiem i nagłowskiem *Zwierciedle*. Ale i tu Trzycieski tak skomplikowanych skrupułów estetycznych chyba nie przeżywał, skoro na pierwszej stronie *Zwierciedla* umieścił szumne, pełne humanistycznej frazeologii wierszyki. A więc po tytule i polskim dwuwierszu czytamy:

Lectori benigno Andreas Tricesius.

Vt nil vtilius benigne Lector,  
Sic ob multiplices sales, iocosque,  
Nil festiuius his leges libellis.  
Quod Reius pater elegantiarum (!)  
Reius Sauromatūm decus perenne,  
Diuini ingenii penu recludens  
Dextro numine dat suis Polonis etc. etc.

Bezpośrednio po tym wierszu następuje przestroga, którą sformułował sam „pater elegantiarum“:

Pánie młody, Strzeż sie szkody,  
Dla vrody, Bo przygody,  
Czynią wrzody, Iáko wody  
Gdzie złe brody, Skąd więc smrody,  
Z złey gospody, Gdzie skubą brody,  
S piekłą zálátuią. Miiay.

I znów w pięć stron po tych „elegancjach“ Rejowskich, których nie wyparłby się sam ks. Baka, następują wierszyki zdobne w wyszukaną frazeologję i sztuczki wersyfikacyjne. Wiersze Trzycieskiego, nie tylko niedostylizowane treścią i formą do „sarmackiego“ *Zwierciadła*, ale wręcz przez jaskrawy kontrast z tonem przestrog Rejowych wprost komiczne (oczywiście dla dzisiejszego estety), świadczą chyba dostatecznie, że dzisiejsze racje estetyczne nie mogły u Trzycieskiego decydować o wyborze formy i języka *Życiorysu*.

Tymczasem prof. Brückner twierdzi, że Trzycieski z umysłu „napisał biografię po polsku i bez błyskotek humanistycznych: o nagłowskim dziedzicu po nagłowsku, co mu tem łatwiej przychodziło, skoro tylokrotnie, przy kuflu szczególnie, z dziadem nagłowskim przesiadywał i jego opowiadań się nasłuchiwał,... trafił w sam styl nagłowski... dał wzór niepośledni złotej prozy... iście Zygmunto-wskiej“<sup>1)</sup>. Pomijam tu szczegół dla sprawy mniejszej wagi: że proza *Życiorysu*, istotnie piękna przez swoją bezpośredniość, nie jest wcale wskutek swego nieładu i anakoluzmu w dosłownem znaczeniu wzorową. Ważniejsze jest to, że prof. Brückner woli wierzyć, że Trzycieski zmistyfikował nas podrabiając język Rejowski, aniżeli przypuścić, że Rej zmistyfikował potomnych nazwiskiem Trzycieskiego.

A jednak przypuszczenie to musi się każdemu obiektywnemu czytelnikowi wydać nieprawdopodobne<sup>2)</sup>. Gdyby bowiem Trzycieski istotnie chciał biografię Reja stylizować do *Zwierciadła*, byłby ją napisał po polsku, ale własną a nie fałszowaną prozą. Podrabianie zaś stylu Rejowego, czy to świadome czy nieświadome jest wykluczone, bo 1) nie miałoby psychologicznie uzasadnionego celu, 2) byłoby zadaniem zbyt trudnem i żmudnem, a raczej wręcz niemożliwem. Wyszukać lub zapamiętać najbardziej ulubione zwroty Rejowe i wy-

<sup>1)</sup> Tak samo formułuje swój sąd prof. Br. w „Przeglądzie Warszawskim“ R. V 1925, uważając widocznie za specjalnie dowodowy, czy sugestywny obrazek przyjaciół „przy kuflu“: „Ze język tu Rejowy, nie dziw, skoroż sam Rej dobremu towarzyszewi (Trzycieskiemu) nieraz przy kuflu o swej młodości opowiadał, co Trzycieski wiernie powtarzał“ s. 226. Zresztą wzmianka ta jest tylko streszczeniem tego, co prof. Br. obszerniej powiedział w „Przeglądzie Współczesnym“.

<sup>2)</sup> Na moment ten zwrócił uwagę też prof. Porzeziński: „Wywody Al. Brücknera, który rozumowanie naszego autora poddał zresztą bardzo życzliwej krytyce, dla mnie nie są przekonujące. „Tok Rejowy bynajmniej jeszcze autorstwa Rejowego nie dowodzi, szkoła Rafała bynajmniej nie Rafael sam?“ Stuszna uwaga, ale nic nie mogę dodać do streszczonych powyżej argumentów (rozprawy), zaznaczając zarazem, że zupełnie jest rzeczą nieprawdopodobną, by Trzycieski, sam będąc pisarzem, tak się wczytał i wsłuchał w Reja, że jego językiem napisał *Życiorys*. Chyba posądzać Trzycieskiego o świadome dążenie do takiego wysiłku karkołomnego, któryby jednak czemkolwiek się zdradził! Przypomnijmy sobie znane w historii piśmiennictwa falsyfikaty“ (Podkreślenia moje). Przegląd Humanistyczny, 1925 s. 33.

razy, określenia, połączenia składniowe, a z pośród istniejących ówczasie dubletów morfologicznych wybrać właśnie te, których używał najczęściej Rej, — to praca niełatwa, wymagająca przedwstępnej, świadomej analizy językowej. Wprost trudno przypuścić, żeby autor *Życiorysu*, mającego wszelkie cechy utworu rzuconego bezpośrednio i pospiesznie na papier, miał w ten sposób świadomie imitować język Reja. Nawet gdyby Trzycieski chciał *Życiorys* dostylizować do *Zwierciadła*, byłby może podchwycił tę lub ową jego cechę, ale nie odtwarzałby w wszystkiego. Tem więcej niemożliwą jest jakaś podświadoma sugestia czy intuicja językowa. Można wprawdzie przejąć się nieświadomie tym lub owym zwrotem, tą lub ową formą fleksyjną lub składniową, ale przecież nie sposób, nawet „przy kuflu“, opanować i ovladnąć we wszystkich szczegółach całym systemem językowym, chociażby najbliższego przyjaciela.

Prof. Brückner, wierząc mimo to wszystko, co zaznaczyłem już w swej rozprawie, że subtelne sumienie estetyczne kazało Trzycieskiemu podrobić język Rejowy, wysuwa pewne szczegóły w treści *Życiorysu*, które mają obalić tezę o autorstwie Reja. I tak twierdzi autor, że Trzycieski „ojca (Rejowego) przezwiał niemal safandulą — ciepłem piwem“ i w tem widzi dowód, że nie Rej sam pisał *Życiorys*, bo przecie „ojca własnego i szkoły początkowe byłby lepiej wspomniał“. — Zajrzyjmy jednak do tekstu, co istotnie *Życiorys* mówi o starym Reju: „A iż był człowiek pobożny, poćciwy, a spokojny, a nie parał się żadnemi sprawami ziemskimi, także też y o wychowanie tego syna mało dbał, bo iednegoż miał... y zdało się oycu iż był náu czony człowiek, a on przedsię iako dawno nic nie miał“<sup>1)</sup>. Gdzie tu mowa o „niemal safandulstwie“? Że stary Rej nie dbał o wychowanie syna, to rzecz nawet w XVI wieku u zamożniejszych ziemian powszednia, a nie dowód safandulstwa. Że był poćciwy, pobożny i nie parał się ziemskimi sprawami — toć przecież ideał szlachetnie urodzonego człowieka w oczach nagłowskiego moralisty. Zresztą niemal to samo *Życiorys* mówi o samym Mikołaju: „był człowiek poćciwy, zachowały... spokojnego a wolnego żywota swego używać miał... był potym skromny, trzeźwy, spokojny“. A więc widzimy, że ojciec Reja w świetle *Życiorysu* ma te same cechy charakteru, co na starość sam Mikołaj. Pozostaje jeszcze jeden szczegół: może się i łudził stary Rej, że syn po edukacji skarmierskiej, lwowskiej i krakowskiej był już „nau czony człowiek“, ale czy takich złudzeń nie przeżywa niejedyn dzisiejszy rodzic, nawet nie safandula, którego syna uczą nieco więcej, niż on sam umie? Nawet gdyby przyjąć, że to co podaje *Życiorys* o ojcu Reja i o nim samym jest synonimem safandul-

<sup>1)</sup> s. 15.

stwa, to czy można przypuścić, by Trzycieski swego przyjaciela i ojca jednako jako safandulów przedstawił? Byłaby to chyba nawet na XVI wiek zbyt rażąca i ryzykowna niedelikatność!

Nie można też z tekstu wyczytać, jakoby autor źle wspominał szkoły początkowe. Owszem czytamy tam o niedoborach w nauce początkowej, ale byli im winni przyjaciele młodości, a potem „dobre towarzystwo“, ale nie szkoły.

Konstatuje dalej prof. Brückner, że Trzycieski „protestantyzmu Rejowego nie forsował, o zatargach z duchowieństwem, o występach antikatolickich skromniutko zamilczał“, natomiast Rej byłby się „zajął i spraw sądowych przeciw prawdzie nie wyparł“<sup>1)</sup>. Ale przeciw Rej i w *Zwierciadle* nie forsuje stanowiska antikatolickiego, zaniepokojony postępem arjaństwa, a *Życiorys* zresztą nie przemilcza, że zawikłaną prawdę Ewangelji oczyszczał *Postyllą*, którą „wiele ludzi się było w prawdzie obaczyło z onych dawnych zwykłych a zawikłanych nałogów starych“ (por. też wzmiankę o *Spectrum*). A owe zawikłane nałogi, to przecież katolicyzm! Że zaś *Życiorys* milczy o zatargach z duchowieństwem, to nie dziwnego, bo były one zjawiskiem powszednim nawet u zdeklarowanych katolików: „nie było prawie włości takiej, któraby dziesięcinę dawała, a któraby o nią z powodu nie uiszczania się nie miała kilka razy procesów“<sup>2)</sup>. Zresztą mimo tych zatargów, dedykacje *Zwierciadła* z Tyńca i Bizerendy Cystersów oraz z Buska „od mniszek“ (Norbertanek) dowodzą, że Reja w sferach duchownych „ani djabłem ani Sardanapalem nie znano i w dobrach klasztornych podejmowano“<sup>3)</sup>.

Procesów sądowych Rej w *Życiorysie* bynajmniej się nie wypiera, a tylko o nich nie wspomina. Że mimo nich Rej sam się określił: „nemini molestus, thák że się nigdy nikth nie ozwał kthoby był nań kiedy o czo poskárzyć miał, sam się káždemu osádził y vspráwiedliwił“ (s. 22), to jasne, bo *poskarzyć* nie znaczy koniecznie to samo co *zaskarżyć*, *żałować*, *wnieść żalobę* do sądu, a zresztą sam fakt procesów o kopce graniczne i t. p. nie podpadał jeszcze pod sąd etyczny, bo procesy te były powszednią strawą szlachcica, związaną nieuchronnie z pracą na roli i nieuporządkowanemi granicami własności

<sup>1)</sup> Zwracam uwagę przytem na pewną mimowolną gradację wyrażeń w cytatach: gdy mowa o Trzycieskim jako autorze *Życiorysu* prof. Brückner mówi „nie forsował“, „zamilczał“, „zamilczał“, gdy zaś zwalcza moją tezę pisze hiperbolicznie, że Rej byłby się „zajął i spraw sądowych przeciw prawdzie nie wyparł“. Pomijając, że rozumowanie odwrotne byłoby prawdopodobniejsze, trzeba stwierdzić, że *zamilczenie czegoś* nie jest to samo co „wyparcie się przeciw prawdzie“.

<sup>2)</sup> Bukowski, *Dzieje Reformacji* t. I, 1883 s. 72.

<sup>3)</sup> Brückner, *M. Rej* 1905 s. 291.

gruntowej. Najszczegółowszy znawca procesów Rejowych dr. Kniaziółucki, stwierdza wyraźnie, że „pieniactwa... jakiejś chętki procesowania się dla miłości procesu lub dokuczenia sąsiadowi ani śladu... Procesu jakiegoś, któryby, rzucał cień na charakter Mikołaja Reja, w całym tym tak licznym poczie różnorodnych aktów nie spotykamy ani razu“<sup>1)</sup>. Może dziś niejednemu dalekiemu od stosunków wiejskich mieszczuchowi sam z a s ó b aktów sądowych, dotyczących spraw majątkowych Reja wyda się *eo ipso* obciążającym, ale tak nie było w Polsce szlachecko-ziemiańskiej, podobnie jak i dziś w Polsce ludowej: chłopci z procesów gruntowych przed księdzem się jeszcze nawet i dziś nie spowiadają.

Przeciw mej tezie ma przemawiać dalej, zdaniem prof. Brücknera, także pomyłka *Życiorysu* co do *Katechizmu* w zestawieniu pism Rejowych oraz zbyteczne wyliczenie treści *Zwierciadła*, poprzedzającego *Życiorys*. Co do *Katechizmu* sprawa jest istotnie zagadkową. Katechizm Unglerowski z 1543 r. wydany w BPP przez Pułaskiego wiąże się z osobą Reja tylko przez swoje wiersze, jak stwierdza prof. Brückner opierając się na pokrewieństwach... stylistycznych. Ale pomyłka *Życiorysu* jest również niewytłumaczona, czy będziemy go uważać za autobiografię czy też za utwór Trzycieskiego, który zwłaszcza o „teologicznej“ twórczości Reja musiał być dobrze poinformowany. Można by zatem przypuszczać, że istniał jakiś drugi katechizm, Rejowski, który wraz z innymi pismami Reja zaginął. — Wyliczenie treści *Zwierciadła* jest zrozumiałe. Rej poprostu chciał podkreślić to, co najważniejsze (dlatego też w bezładnym i niechronologicznym wyliczeniu pism wzmiankę o *Zwierciadle* zachował na koniec), a w tym celu wymienił w jednym zdaniu treść *Żywota człowieka poczciwego*, podając w drugim tytuły bądź co bądź osobnych utworów, wydanych pod zbiorowym tytułem *Zwierciadła*.

Poza temi pozornymi więc nieścisłościami *Życiorysu*, nawet te nieszczęsne wrony z proporczykami, mają dać świadectwo przeciw autorstwu Reja, a bronić Trzycieskiego. Raz bowiem twierdzi prof. Brückner, że Trzycieski wywiązał się źle z zadania, bo „rozminął się z właściwym zadaniem, pisząc byle plotki o wronach, a przemilczając, co ważniejsze“, to znowu wspomina, że Rej „nie byłby pisał plotek o wronach“. Otóż, jeśli o wronach mowa, to raczej przema-

<sup>1)</sup> *Materjały do biografji M. Reja* s. 243. Ponadto por. ogólne wnioski prof. Brücknera o charakterze Rejowym: „Natura to zresztą łagodna i dobrotliwa; z kart jego nienawiści żadnej nie... wyciśniesz, prócz owej skierowanej przeciw wymysłom rzymskim, nie przeciw biskupom ani przeciw księżom; ujmuje się często za chłopkiem; ogniem zapłonie tylko przeciw brakowi sprawiedliwości, przeciw uciskowi sierot i wdów (sam opiekun przykładowy). Hartem, energją ziemianin nie celował; kłótnie rozważał, nie jątrzył“. *M. Rej* 1905 s. 367.

wiają one za autorstwem Reja, a nie Trzycieskiego. Więc Rej miałby przyjacielowi opowiadać plotki o wronach i wiewiórkach w zanadrzu, na które z pewnością co drugi wielki człowiek w XVI wieku w młodości polował, a esteta Trzycieski miałby zrywać z całą tradycją o topice w wymowie pochwalnej dla tak drobnych szczegółów z dzieciństwa przyjaciela? Zamieszczenie wzmianki o tem subiektywnie może szczególnie żywym wspomnieniu chyba więcej się zgadza ze sposobem pisania i myślenia Reja, który zresztą wrony specjalnie lubił obserwować i o nich w przykładach i porównaniach niezwykle często wspominał.

Wreszcie twierdzi prof. Brückner, że jeśli Rej chciał zmistyfikować czytelników i „autobiografię podsunąć pod obce pióro, wystarczałoż w tytule wymienić starego towarzysza, co go dobrze znał“. Otóż Rej istotnie nie chciał się nigdy „mianować“ nazwiskiem i nie zamieszczał go na tytule, ale zawsze w przedmowach o swej skromności opowiada i zdradza dość wyraźnie swoje *incognito*. Innemi słowy: Można przypuścić, że Rej właśnie wtedy podpisywał się „dobrym towarzyszem“ lub zmyślonem nazwiskiem, gdy mu nie zależało, by współcześni nie wiedzieli, że on właśnie jest autorem. Taka to była dziwna i przebiegła „skromność“ poety, a raczej nieszkodliwa poza, którą chciał ludzie współczesnych, a złudził nieraz potomnych swych biografów. Z tego wynikało, że gdy bezpośrednio i tylko o sobie pisał, wolał zachować istotną bezimienność i dlatego podpisał w tytule Trzycieskiego, motywując prawdopodobieństwo informacji jakoby swego przyjaciela dopiskiem: „iego dobry towarzysz, który wiedział wszystkie sprawy iego“. Pomysł takiej mistyfikacji nasunął się Rejowi może stąd, że podpisał zakończenie *Spólnego narzekania* imieniem „Andrych dworzánin“. Oczywiście, że ów Andrych to, jak wspomina Brückner, tylko pseudonim „podobnie jak Adrianus doctor Lubliniensis, dedykacji Rojzjuszowej“, ale bezwątpienia imię to wraz z tytułem i sam Rej i znajomi czytelnicy musieli kojarzyć z osobą dworzánina Andrzeja Trzycieskiego. Ponieważ tam poecie na istotnej bezimienności nie zależało, przeto wskazał na siebie dopiskiem „twoj dobry towarzysz“, którego używał w przedmowach.

Dwie inne uwagi autora polegają na nieporozumieniu. Zdanie *Życiorysu*: „bo było ze wszystkiego nic“ jest z samej natury zwrotu tak ogólnikowe, że je można stosować nietylko do wychowania Rejowego, ale też do niego samego. Zresztą nie zmienia to faktu, że prędzej tak wypadało Rejowi napisać o sobie samym, aniżeli Trzycieskiemu o Reju. Powtarzanie przyimka (*do domu do mego*) i spójnik przy narzędniku (*y z oycem*) jest już w czasach Reja rzadkością i archaizmem,



ale właśnie dlatego możemy te cechy uważać za rys ludowy (czemu sprzeciwia się prof. Br.) albo przynajmniej prowincjonalny<sup>1)</sup>.

## II.

### Wiersze przy Apokalipsie i Zwierciedle Rejewem.

Wyjaśnienie i rozstrzygnięcie omówionych uprzednio trudności, które wymienia prof. Brückner przeciw Rejewemu autorstwu *Życiorysu*, jest stosunkowo łatwe. Przy tej sposobności jednak prof. Brückner wysunął nie mającą dla kwestji autorstwa *Życiorysu* bezpośredniego znaczenia sprawę wiersza portretowego przy *Zwierzyńcu* zaczynającego się od słów *Ulixes był niecudny*. Epigram ten rzeczywiście przypisałem niesłusznie Trzycieskiemu, na co nie zgodził się prof. Brückner, przysądżając go Maciejowi Wirzbięcie. Przeoczenie moje wynikało stąd, że epigram ten figuruje też w *Apokalipsie* pod tym samym, co w *Zwierzyńcu*, portretem, z napisem „ná obraz Mikołáíá Reíá z Nagłowic“, ale bez inicjałów *M. W.*, a zato wśród dwu panegiryków łacińskich Trzycieskiego. A jednak wiersz ten nie jest pióra Trzycieskiego, ale też chyba i nie Wirzbięty, skoro o jego twórczości poetyckiej nie wiemy wiele. Także i dwa wiersze na początku i końcu *Zwierciadła: Do zacie vrodzonego... Mikołáíá Reíá z Nagłowic* przypisałem nietrafnie Trzycieskiemu, o czym zresztą we wspomnianym artykule prof. Brückner nie wspomina; dałem się złudzić mylnym poszlakom: pierwszy z nich następuje bezpośrednio po łacińskich wierszach mistrza Andrycha, a drugi jest parafrazą i niemal powtórzeniem pierwszego. Sprawa tych trzech wierszy łączy się jednak nierozdzielnie wogóle z kwestją autorstwa reszty wierszy przy *Zwierciedle*, dlatego omówię ją łącznie, zaczynając od dystychu *Jakóba Podwysockiego: Ku temu co czyść będzie*.

Już sam prof. Brückner przypuszczał, że nazwisko Jakóba Ferrata Podwysockiego, mimo że drukowane na tytule wiersza, jest kryptonimem Reja: „więc może przecież Rej, lubujący się od 1543 r. w mistyfikowaniu publiczności, wiersz własnej faktury bez najmniejszej potrzeby, Podwysockim

<sup>1)</sup> Powtarzanie przyimka spotykamy często przed wiekiem XVI np. *na szwey na prawey łączę* 1400 Sieradzkie ziem. Hube. Zb. Nr. 195; *to smy zayáli na nassem na prawem na myesskem...*; *na mem na prawem na lowysku* 1426 Kościan. Przyb. Vet. adj. decl. 20; *posszwem striju, po syewyerskim* 1424 Brześć Kuj. T. P. VII Nr. 3735; *Iszem ya gal kmotowicza wgrochu w mem na dzedzine na mey* 1432 Poznań Przyb. 23; *jako był Jonasz w brzuchu w wielorybowem* kon. XV Rozm. Przem. 186. — Później przykłady te znikają, a nawet w pierwszej połowie XVI w. są wyjątkowe np. o *zankach o ruskych* 1503 Legacja Łoś Przegl. 542, *na mieisce na nowe, ve dni vpossne* 1540 Reg. Prem. MPKJ I 300.

ochrzcił<sup>1)</sup>. Otóż hipoteza prof. Brücknera jest zupełnie trafną i już przez niego dostatecznie uzasadnioną dwoma argumentami: 1) dystych streszcza myśli wypowiedziane przez Reja później prozą p. t. „w piśmie świętym mało mędrować potrzebą“; 2) szereg wierszy dystychu jest dosłowną parafrazą kilku wierszy *Wizerunku*. Można by na tem stwierdzeniu poprzestać i oprzeć na niem dalsze wywody. Ale obecnie prof. Brückner jako najważniejszy argument przeciw autorstwu Rejowemu *Życiorysu* wysuwa wydrukowane w tytule nazwisko Trzycieskiego w pytaniach retorycznych nacechowanych pewnym oburzeniem: „ale kłąć przeciw prawdzie imię Trzycieskiego? niby jak Krasiński Gaszyńskiego? Jeszcze druk zażywał powagi, jeszcze nie ustaliło się zdanie: Kłamstwo jakby drukowane, i tylko niezbity jakiś dowód mógłby zachwiać naszą wiarę w prawdziwość autentycznej zapiski, wydrukowanej czarno na białem“. — Otóż możliwem jest, że prof. Brückner odrzucając na tej podstawie tezę o Rejowem autorstwie *Życiorysu*, zmienił przekonanie też co do dystychu, który w tytule równie „czarno na białem“ nosi autentyczną t. j. drukowaną zapiskę z nazwiskiem Podwysockiego. Jednak pierwotna hipoteza prof. Brücknera jest bardziej prawdopodobną, tem więcej, że da się wzmocnić dalszemi jeszcze argumentami. Przedewszystkiem uzupełniając zestawienie prof. Brücknera jeszcze kilku wierszami z niecytowanej przez niego str. 189-iej *Wizerunku*, podaję wspólne z dystychem treści i zwroty:

## Wizerunek.

## Dystych.

Iuż oná wola iego rozniesie sie wszę-  
 dzye,  
 Nie ináčzey by tuż był, tákíey mocy  
 bédzye...  
 Gdyż w niebye y ná zyemi iego moż-  
 ność władnie,  
 A *wszytko wie y widzi* y rozezna sná-  
 dnie (s. 166)  
 A thák wiedz że ten Bog nász iest ták  
*istność dziwna,*  
 A nád wszytki istności rozumom  
*sprzećiwna...*  
 Bo sie żadny przy patrzyć tákíey iego  
 mocy  
 Nie może, by też myślił y we dnie  
 y w nocy.  
 Iedno prosto rozumiey, że *iest, był*  
*y bédzye,*  
 A moc iego strászliwa rozszyrzy sie  
*wszędzye.*  
 Iż *wszytko wie y widzi*, wszytko prze-  
 pátruie,  
 A któż to wie iáko on to dziwnie  
 spráwuie.

W stanie troiákim kroluiąc,  
 A w iedney mocy pánuiąc,  
 Ktory *wszytko wie y widzi*,  
 A żadnego sie nie wstydy...  
 Bo tho táiemnice *dziwne*  
*Nászym rozumom przećiwne*  
 Bo w iego *nieznośney mocy*,  
 Swiát, niebo, y wszytki mocy.  
 A *wszytko wie widzi wszédzye*,  
 Co sie *iedno gdzye dziać bédzye.*

<sup>1)</sup> *M. Rej*, 1905 s. 320.

A co o *thákiey dziwney á nieznoś-  
ney mocy,*

Pisáli y pogáni, pisáli Prorocy (s. 167).  
Iuż mogą y fatá swe záuždy zlonić  
snádnie,

Ze im z głowy *namnieyszy y wło-  
sek nie spádnie.*

Bo im przydał *Anyoty by ich strze-  
gli pilnie,*

Ktorzy iemu *duffáią* ná wszem nie-  
omylnie (s. 189).

*Temu kto dufa* wiernie,

Káżdą mu rzecz idzie miernie.

*Y włos nie zginie ná głowie.*

Kto sie iego własnym zowie.

Bo iuż *Anyotkowie oni,*

By szwagrowie przyrodzeni,

Będą go strzedz, iáko oká,

Ze sie nie zléknie do roká (Zwierc. 183 v.)

Ponadto, myśli wyrażone w tych wierszach powtarzają się w podobnej formie także w teologicznych rozdziałach pierwszych ksiąg *Żywota*, np. Bog iest *istność dziwna żadnym rozumem nie ogárniona... który wszystko wie y widzi* Zwierc. 8 v, *w troiákim stanie ale w iedney istności* ib. 9 v, *ci święci, trzy stanowie od wiekow są w iedney istności Bostwá, iedney woley, władzey, y dziwnego máyestatu* ib. 10. Jednak mimo tak ważkich argumentów prof. Brückner stawia kwestję autorstwa Rejowego hipotetycznie, przeszkadza mu bowiem tylko fakt, że Paprocki wymienia w swoim *Herbarzu* autentycznego Farata Podwysockiego, dworzanina Zygmunta I.

Choćby więc istniał jakiś Podwysocki, trudno przypuścić, by on był autorem dystychu, a autorstwo wiersza trzeba bez wahania przypisać Rejowi. Wskazuje na to cała frazeologia dystychu, powtarzająca się *passim* we wszystkich utworach Reja. Wiemy o tem dobrze, że Rej lubował się w pewnych rymach, które co kartę można u niego spotkać np. *świecie | plecie | gniecie, trzeszczy | wrzeszczy, rzeczy | pieczy, boli | niewoli | powoli, toczy | kroczy, roście | goście* i wiele innych. Otóż w wierszu pseudo-Ferrata mamy całą kolekcję ulubionych rymów i wogóle zwrotów Rejowskich, które z odpowiednimi cytatami wyliczam <sup>1)</sup>:

- 1) Co to iest Bog kto chce *myslic*  
Muśi *we tbie* dziwnie *kryślić*.

Do wierszy tych por. stałe u Reja skojarzenie dźwiękowe: — *myśl* — | — *kryśl* — np. Jeszcze sobie nad zwyczaj dziwne sny *wymyśla*, A matka mu żegnając wszystko *po tbie kryśla* Józ. 11, *kryślił* — *domyślił* ib. 55; — *rozmyślił* — *okryślił* Zwierc. 67; — Ieden zacny powiadał *nacž iedno pomysle*, mam wedle stanu dosyć, á wždy *we tbie kryśle* Figl. A<sub>1</sub>, *sie rozmyślać* — *kryślać* ib. A<sub>8</sub>v, o tymżeć iż nie mam nic *mysle*, Bo

<sup>1)</sup> W cytatach używam następujących skrótów: Figl. — *Figliki* II wydanie z 1574 r., przedruk hom. W. Wittyga, Kraków 1905; Józ. — *Żywot Józefa*, Kraków 1545, BPP Nr. 7; Rozpr. — *Krótká Rozprawa*, Kraków 1543 BPP Nr. 10; Wiz. — *Wizerunk*, Kraków 1560 wyd. petersburskie 1881/8. Zwierc. — *Zwierciadto*, Kraków 1567, Wydanie Jubileuszowe Ak. Um. 1905; — *Zwierz.* — *Zwierzyniec*, Kraków 1562, wyd. Bruchnałskiego BPP Nr. 30. Cytaty przytaczam literalnie nie zachowując tylko długiego s, którem nie rozporządza drukarnia.

com miał wszystkim przegrał, o tym *we łbie krisłę* ib. B<sub>4</sub>, *kryslil — sie domyslił* ib. D<sub>5</sub>v; — A gdy to on młodzieniec tak sobie *rozmyślał*, Który w tych dziwnych sprawach wiele *w głowie skryślał* Wiz. 39, *zmyślili — skryslili* ib. 41, A iesli też nie lata po powietrzu *z myślą*, Bo wierz mi iż tam kotki dziwno *we łbye kryslą* ib. 94, A nie dármoć tak wybladł wszystko o tym *myśląc*, Aby stanu nie zelżyć w *głowie* sobie *kryśląc* ib. 112, Ná postáwie Báránek, ále Lis *ná myśli*, Co wszystkie ludzkie sprawy éicho *we łbie skryslil* ib. 117, Abych ie miał miánováć, wiem że sie *domyślisz*, A podobno już o nich *we łbie* sobie *kryslisz* ib. 118, *myślą — skryslą* ib. 195, W czym on sobie w swych smyslech dziwne rzeczy *krysla*, A snadź nád przyrodzenie czásem sie *domysla* ib. 221, *kryslác — domyslác* 248, *mysli — kryslil* ib. 262; — Przetoć dano ty Książki ábyś sie *rozmyślał*, A co iest poćciwego ábyś pilno *kryslą* Zwierc. B<sub>3</sub>, Y co iest człówiek z vstrászoną *myślą*, Iuż thám przypadki wszystko *we łbye skryslą* ib. 213, *myślą — kryslą* ib. 232, *myślíc — skryslíc* ib. 232 v, *rozmyślał — krislał* ib. 238 — i wiele in.

- 2) Bo wierz mi iż sie *wniesie*,  
Być mu y z rogámi *w lesie*,

por. stały Rejowski rym: — *niesie* | — *w lesie* np. Bo gdy kogo szczęście *wzniesie*, Żle mu co rzecz, ledwo *w lesie* etc. Rozpr. 25; — Iż pies szczeka, a wiatr *niesie*, Rozlecić się to *po lesie* Józ. 38; — *niesie — w lesie* Zwierz. 65, ib. 155; — Tego niebo ni zła myśl nigdy nie *wniesie*, A nigdy nie zábładzi by w nagłébszym *lesie* Wiz. 188, *w lesie — niesie* ib. 124, Iuż więc kto co popádnie káždy w swoy kąt *niesie*, Iuż drudzy potomkowie dawno dyszą *w lesie* ib. 92; — Gorszy pochlebca á niżli Wilk *w lesie*, Ten krádnie w nocy, á ten iáwnie *niesie* Zwierc. 216 v, Złe przyrodzenie iest iáko Wilk *w lesie*, Gdzie czo włápi do swey woley *niesie* ib. 223 v.

- 3) Bo tho *taiemnice dziwne*,  
*Nászym rozumom przeciwnie*,

bardzo częsty u Reja zwrot i rym np. Bowiem práwe sláhec-two iest iákaś moc *dziwna*, A káżdey márney sprawie ná wszystkim sprzećiwna Wiz. 146, Chociay thám ciálá nie mász, ále coś *dziwnego*, Pewnie iest, *rozumowi* ná wszem sprzećiwnego ib. 163, W káżdym snádnie ogládasz moc y spráwę *dziwną*, Ná wszem iedną od drugyey dáleko *przećiwną* ib. 166, *dziwnych — przećiwnych* ib. 170, Rzeczé potym młodzieniec, y tho ná mię *dziwna*, Iż tho iedná náturá od drugyey *przećiwna*... Iż chociay ciálá nie ma, iáka tho myśl *dziwna*, A tym *nászym rozumom* ná wszystkim *przećiwna* ib. 174, Rzekł młodzieniec, moy pánie wždyć to iest rzecz *dziwna*, á wszystkim tu *rozumom* ná swiecie *przećiwna* ib. 208, Wyznawáiąc twe Bostwo á Máiestat *dziwny*, *Nászemu rozumowi* ná wszystkim

*sprześciwny* ib. 237, Rzekł młodzyeniec, moy pánie to ná mię rzecz dziwna, A memu rozumowi iest bárzo *sprześciwna* ib. 245; — Świętey sprawiedliwości iest krolestwo *dziwne* Dobrym pięknie smákuie, złym zázwdy *sprześciwne* Zwierc. 212 v, Altembásy rozliczne Złotohławy *dziwne* Aż wierę przyrodzeniu czásem y *prześciwne* ib. 243 v. — i wiele innych.

- 4) Temu gdy kto dufa *wiernie*  
Kázda mu rzecz idzie *miernie*.

Skojarzenie ogromnie częste w rozmaitych postaciach gramatycznych, a więc: *wiernie* | (*po*)*miernie*, *wierny*, -a, -e | (*po*)*mierny*, -a, -e np. Y miłość gdy rozumna á ktemu *wierna*, Iest wierz mi rzecz wczéiwa, á gdy ktemu *wierna* Wiz. 65, Bo iákem pirwey mowił, *zyczliwość pomierna*, Iest to sláchetny klenot, á gdy ktemu *wierna* Wiz. 69, Winien, gdyż iego wola ábychmy thu *miernie*, Vzywáli swych stanow s cnotą ktemu *wiernie* ib. 96, A my gdy sie zeydzyemy, siedzyemy *pomiernie*, Iemy to co Pan Bog dał ieden z drugim *wiernie* ib. 102, Obierz żywot spokojny, poczeiwy, á *mierny*, Nikomu nie szkodliwy, cnotliwy, á *wierny* ib. 122; — Nadobnie kwitnie zázwdy stan *po-mierny*, Kázdemu stały s kázdym ná wszem *wierny* Zwierc. 218, Zywać ná swiecie *pomiernie*, Obchodząc sie s kázdym *wiernie* ib. 233, Idzieszli tám idźże *wiernie*, A záchoway swoy stan *miernie* ib. 236 v, Zywać *pomiernie* Bądź s kázdim *wiernie* ib. 238 v, A obchodzą sie z námi nadobnie *pomiernie*, Ale stára przypowieść day wisiał kto *wiernie* ib. 246.

Uważając sprawę autorstwa dystychu za bardzo ważną dla dalszych wywodów rozbiłem go przy powyższej analizie na drobne części treściowe i frazeologiczne, konstatuując przytoczonymi zestawieniami, że zawiera on nie tylko myśli, ale i frazeologję Rejową. Treściowo wiersz jest jak widzieliśmy krótkim zebraniem myśli, wypowiedzianych przez Reja w *Wizerunku* i *Zwierciadle* tak, że nic nie przeszkadza przyznać dystych ostatecznie samemu Rejowi, zgodnie zresztą z hipotezą prof. Brücknera, ale wbrew wydrukowanemu na tytule nazwisku.

Z wyrażoną przez prof. Brücknera bezwzględną wiarą w drukowane na tytułach nazwiska jest jednak poważniejszy kłopot. Otóż w omawianym artykule prof. Brückner, zaznaczając, że niesłusznie przypisuję z Janikiem Trzycieskiemu „liche wiersze polskie, na początku i końcu *Zwierciadła*“, stwierdza kategorycznie i najwyraźniej, że „do *Zwierciadła* Rejowego włożył Trzycieski tylko wiersze łacińskie i biografię“. A oto na ostatniej stronie *Zwierciadła* przed *Rejestrem*, u samej góry, jako kwintesencja ideowa całości dzieła, a nie *Życiorysu* (co zaznaczono w pierwodruku, pozostawiając połowę strony po ostatnich słowach biografji wolną), znajduje się wiersz, w którego tytule jest czarno na białem: „Tenże Andrzej

Trzeciecki o Sláchćicu“. A więc w tym wypadku jednak sam prof. Brückner w przytoczonym zdaniu widocznie kwestjonuje autorstwo Trzycieskiego, mimo, że nazwisko jego w tytule jest wyrażone. Trudno przypuszczać, żeby tu ze strony autora było jakieś przeoczenie lub pomyłka, gdyż twierdzenie że Trzycieski dodał do *Zwierciadła* „tylko wiersze łacińskie“, wysuwa autor jako argument polemiczny przeciw mnie i Janikowi, a więc chyba z całą świadomością wyrażonych w nim treści i konsekwencji. Odpada więc chyba możliwość *lapsus calami*, a skoro sam prof. Brückner tem samem odebrał autorstwo wiersza o szlachcicu „drukowanemu“ w tytule Trzycieskiemu, spróbujemy je przypisać komu innemu. Aby czytelnikowi zadanie ułatwić przytaczam krótki wiersz w całości:

Sláchćić (!) ma być *iáko skto záváždy przeźroczystry,*  
 A od káždzej *mákuły, iáko Kryształ czysty.*  
 Bo by inszey przyczyny do tego nie było,  
 To sámo słowo Sláchćić *siłá zástąpiło.*  
 Bo Sláchćić (!) sláchetnie *się powinien spráwować,*  
*Iuż szczęściu ni przypadkom żadnym nie folgować*  
 Day Pánie Boże wszyscy by pomnieli ná to,  
 Iákie *zacne klenoty* przypadáią zá to.  
 Bo *poććiwość y sławá, zacność, dobre mienie*  
 A zá tym *lášká Páńska y wieczne zbáwienie.*  
 Drogoć to bráćie.

Spróbujmy ocenić sprawę autorstwa tego wiersza w świetle frazeologii Rejowej. Zaraz do określeń i porównań pierwszych dwu wierszy znajdziemy w pismach Rejowych mnóstwo cytatów np. Komorowscy na Śląsku to też gniazdo *czyste*, A prawie bez chytróci, *by skto przezroczystry* Zwierz. 133; — Ony soki Pigwowe *by skto przezroczystry* Wiz. 48, Kiedy serce pocźćiwe ma mysl onę *czystá*, A *iáko skto od káždzej zmázy przeźroczystrá* ib. 97, Powietrze ono iásne *práwie przezroczystry*, *Przez namnieyszey mákuły, iáko Kryształ czyste* ib. 256; — nadobna wspaniłość... ma być *iáko krzysztáł przeźroczystry* Zwierz. 54, sumnienie biespieczne *á iáko krzysztáł przeźroczystry* ib. 115 v, Sláhectwo ma być *iáko Kryształ czyste, Iáko skto piękne ná wszem przeźroczystry* ib. 219 v.

Wiersz 5 i 6 ma również swe odpowiedniki treściowe i formalne u Reja np. Gdy iuż kto przyrodzenie gwałtem *złómie* w sobie, A nie da *tym przypadkom* roskázowác sobie Wiz. 190; — Bo cicho, nie wołając, swe spory *spráwuje*, To wiem jednak, na wszystkim iź *cnocie folguje* Zwierz. 153; — áby przyrodzeniu swemu nie dał się rządzic á vnošic od pocźćiwey *powinności* swoiey Zwierz. 4/4 v, Nawiętszy rozum kto sie *thák spráwuie*, Iź swe *przypadki* w sobie opánuie. Nie może żaden táki márnie *zbládzić*, Kto sie *przypadkom* nie da *swoim rządzic* ib. 214.

W następnych wierszach znane są nam dobrze „*zacne klenoty*“, któremi nazywał Rej rozmaite zalety np. co *naslá-*

*chetniejsze ony klenoty* swoje, cnotę á długą sławę... bo iuż tãm co *naprzedniejsze klenoty* człowieka, poćciwego záprzé-dãné byé muszã Zwierc. 38 v, A thu pátrzay ná iãkiey pieczy mewãli ludzye pogãńszy ten tãk *zacny klenot* sprãwiedliwoć swiętã ib. 56, Bo iuż tãm y *sławã, y cnotã, y zdrowie*, y wszytki co *naprzedniejsze klenoty* tego slãchetnego przyrodzenia człowicézego ná bãrzo lekki szańc á bãrzo ná podly targ wysãdzone byé muszã ib. 76. — Klenotami temi sã: „*poćciwoć, sławã, zacnoć, dobre mienie y... wieczne zbawienie*“ — a wiéc znowu pojécia, terminy i rymy spotykane co krok u Reja w rozmaitych kombinacjach myślowych i frazeologicznych np. A opuścić *dobre mienie*, Łatając wasze *zbawienie* Rozpr. 7; Powiedając iż *imienie* Przekazã duszne *zbawienie* ib. 15, A wierę wiéc wielkie *mienie*, Musi cisnąć i *zbawienie* ib. 26; — Boć tu idzycie o *sławę*, idzycie o *zbawienie*, Y to nędzne nalezy ná tym *dobre mienie* Wiz. 275; — Pieniądze, skãrby, *dobre mienie* minie, *Sławã poćciwã* thã ná wieki słynie Zwierc. 219 v.

Widzimy wiéc, że krótki ten wierszyk kończący się też po Rejewsku hasłem: „Drogoć to brãcie“ i otwierający szereg wierszy niewãtpliwie Reja, ma frazeologję, rymy i szablony myślowe identyczne z Rejewem, a niespotykane w autentycznych wierszach Trzycieskiego. Godząc się wiéc na odebranie autorstwa Trzycieskiemu témwiéciej, że trudno przypuścić, by i o cnotcie z Rejem przy kuflu rozmawiał albo *ad hoc* zbierał lub przypominał sobie jego zwroty i rymy, których we własnych utworach nie używał, musimy wiersz ten przypisać samemu Rejowi. A zatem „*Tenże Andrzej Trzycieski*“ w tytule wiersza i w tym wypadku jest pseudonimem Reja, tem silniej uprawdopodobniającym mistyfikację z nazwiskiem Trzycieskiego w tytule poprzedzającego *Życiorysu*, bez względu na to, czy prof. Brückner świadomie czy z przeoczenia go wyłączył z twórczości Trzycieskiego.

Rozbiór drugiego wiersza naprowadza na dalsze ślady mistyfikacji. Przechodzimy teraz do wierszy naprawdę beziemiennych, w których drukowane tytuły nie narzucają nam żadnych sugestyj. Ostatni z nich, zamieszczony po rejestrze p. t. *Nã zacnoć Okszey Herbu*, przypisywany przez prof. Brücknera Jakóbowi Lubelczykowi, zawiera mnóstwo zwrotów, łączących go z wierszem *O słachcicu*, z *Życiorysem* oraz innymi utworami Reja. A wiéc formuła: *Reymi przodki iego zwano* — przywodzi nam na myśl cytat ze *Zwierzyńca* o Szamotulskich, których *Swidwami zawždy z dawna zwano* s. 125 lub z dedykacji *Apophtegmatów*: Ten Herb *lástrzêcem s stãrãdawnã zwano* Zwierc. 210 v, oraz z *Życiorysu* „*ktore zawždy Reymi zwano*“. — Wiersz: *Lecz ho klenot snadz zacniejszy* — przypomina liczne zwroty o cnotach, których parę przytoczyłem w związku z wierszem *O słachcicu*. — Najbardziej charakterystycznym jest ustęp o wronce:

Bo *chociaż w Ląbęcim gniaździe,*  
*Czāsem szarą Gąskę znajdzie,*  
 Nie pomoże iey ni kaskā,  
 Przedsię zāwždy Gąskā Gąskā.  
 Albo Pāwie pierze Wronie,  
 By ie też miālā w ogonie,  
 Y Pāpuże *ktemu w czubie,*  
 Przedsię *Wronkā w smieciu dłubie.*  
 Bo snadź to nalepsze *pierze,*  
 Kto sie w swey zacności *szyrzy,*  
 A iż własnie *pilen cnoty,*  
 Nie pātrząc nic nā *ktenoty.* (Zwierc. Bbb4).

Cały ten ustęp jest parafrazą wierszy o wronie w *Wizerunku* (s. 145/6). Ponieważ wiersz ten ukazał się już przedtem po raz pierwszy w *Postylli*, prof. Brückner tłumaczył tę zgodność przypuszczeniem, że Jakób Lubelczyk czytał *Wizerunk* w rękopisie (!). Ponadto wronę z ląbędziem spotykamy też w *Apophtegmatach* w wierszu *O prawym słachectwie*: „By sie też Wronkā napiękniey strzepiłā, Przedsię nā smieciu będzie sie pyszniłā. Nie pomoże nic *choć w Ląbęcim gniaździe, Czāsem nā Wiosnę szarą gąskę znajdzie* Zwierc. 219 v oraz w dedykacji: „Y to czego sam czāsem nie *doskubie,* Więc druga *Wronkā zasię nā tym dłubie*“<sup>2)</sup> ib. 210 v. Nawet współcześnie rzadki rym ostatnich wierszy spotykamy dość często u Reja np. Buiājąc po tym swiecie iāko Paw gdy *pierze,* Tu ku pięknemu słońcu nadobnie *rozszyrzy* Wiz. 126, podobną zaś myśl obok identycznych rymów znajdziemy w *Zwierzyńcu*: Lecz to mniejsza, gdy sie kto swymi przodki *szyrzy,* Nalepsza to, gdy sie kto swā cnotā *opierzy* s. 170. — Z innych frazeologicznych pokrewieństw wyrażenie „A iż własnie *pilen cnoty*“ jest wybitnie Rejowskiem, por. Wszeteczny Słachćić (!) co nie *pilen cnoty* Zwierc. 220, bądźcie *pilni cnoty* ib. 272 v. i wiele innych.

Pokrewieństwa te nie dadzą się wytłumaczyć inaczej jak tylko autorstwem samego Reja. Wiersz herbowy ma zresztą charakter autobiograficzny i stanowi już w *Postylli* jakby za-  
 rodek późniejszego *Zyciorysu* i wiersza *O słachcicu*. Cóż jednak począć jeszcze z dwoma wierszami, również bezimiennymi, zatytułowanymi: *Do zacnie vrodzonego... Mikołaiā Reyā z Nagłowic?* Prof. Brückner przypisał je ongiś, w swej większej monografji (s. 292) „nienazwanemu pastrowi kalwińskiemu (może w Okszej lub Włoszczowej)“, Janik i ja przysądziliśmy je Trzycieskiemu. Prof. Brückner temu w omawianym artykule zaprzecza twierdząc, że 1) „wiersze Trzy-

<sup>1)</sup> Al. Brückner, M. Rej 1905 s. 401.

<sup>2)</sup> Por. do tych samych myśli lub rymów przykłady: Vmizgājąc sie przed nim iāko Dudek w *czubie,* A on iāko y drudzy w *tychże smieciach dłubie* Wiz. 87, A on stroi postawki, ā on palce *skubye,* A brzuch rādli paznogty ā w ogon sie *dłubye.* Nie pomoże nic Gąsce choć z Ląbęcimi pływa, Przedsię między białemi nāsżā Gąskā siwa ib. 146.



cieskiego są nierównie lepsze niż ta partanina ministrowska<sup>4</sup>, 2) wiersze „sławią Reja z jego prawowierności kalwińskiej, bo... postęпки Arjanów przerażały ministra: Trzecieski w 1567 (jaki Rej sam) o dogmaty mało się troszczył. dawny żar jego wiary nadto spopiełał“.

Ponieważ oba te wiersze pozostają z sobą w ścisłym związku treściowym i frazeologicznym, a pierwszy z nich następował bezpośrednio po łacińskich wierszach Trzycieskiego, przeto wydało mi się prawdopodobnem przypuszczenie Janika, że autorem ich jest Trzycieski, temwięcej, że trudno mi podzielać zdanie prof. Brücknera, jakoby były lichą partanią. Obecnie jednak widzę, że prof. Brückner ma jednak słusność, chociaż połowiczną: nie są to wiersze Trzycieskiego. Uwzględniając niewątpliwy ich związek wzajemny spróbujmy je zestawić z słownikiem i frazeologją Rejowską.

1) Wiersz I:

Miłosierny wieczny Pan dąćci wiele *raczył*,  
A prawie żadną rzeczą tu cie nie *przebaczył*

Wiersz II:

A iscie cie ni ná czym *przebaczyć* nie *raczył*,  
Co przystoi mądemu, tobie też dąć *raczył*...  
W czym áby cie też Pan Bog podpomagać *raczył*.  
Iákoż iednąk mym zdaniem w tym cie nie  
*przebaczył*.

Rej przy każdej sposobności nadużywał czasownika *raczyć* (czasem *sensu ironico*) i w prozie i w wierszu, rymując go z czasownikiem *baczyć*, oczywiście w rozmaitych warjantach morfologicznych np. Iż wszystko do siebie *baczą*, Ale, wierę, jako *raczą!* Józ. 41, A już mię rządź, jako *raczysz* — Jam zbłądziła, to sam *baczysz* ib. 53, Iż do mnie tego nie *baczysz*, Tak mię żywo zagrześć *raczysz!* ib. 71, Ach, mój namilejszy synu, wszystko jako *raczysz*, Po twej myśli niech się dzieje, bowim wszystko *baczysz* ib. 204; — Pan potym iadąc w drogę, swą bårwę *obaczy*, Rzeczę wierę pan Mátusz, nász to wisieć *raczy* Figl. D<sub>7</sub>; — A ták moy miły brácie, gdy y sam *obaczysz*, Tedy wedle rozumu sam rozeznąć *raczysz* Wiz. 65, A tak moy miły brácie gdy wszystko *obaczysz*, Y mego mi staniku pogánić nie *raczysz* ib. 112, Bo przeto cie rozumem Pan podeprzeć *raczył*, Abyś słusnie co dobrze y co źle *obaczył* ib. 195, Czego ieszcze y po dziś żaden nie *obaczył*, Iáko Pan dziwnie wszystko postanowić *raczył* ib. 209, Rzekł młodzyeniec, dopiro prąwiem sie *obaczył*, Ze sie źle tego ważyć, to co Pan Bog *raczył* ib. 262, Boć ty ná nas probierze Pan tu sprąwić *raczył*, Iákie też będye serce á chuć po nas *baczył* ib. 267; — Zátopić gi wodami strąszliwemi *raczył*, A iáko zwykł wiernych swych przedsię nie *przebaczył* Zwierc. 28 — i wiele innych.

## 2) Wiersz II:

Prawdę każdemu mowisz nic nie *pochlebiąc*,  
Zacnym stanom y máłym ni w czym nie *folgując*,

por. częste u Reja zbieżności w rymach np. Bo kto chce z nim dobrze być musi mu *folgować*, A iego márnym sprawam ząwždy *pochlebować* Zwierc. 270 i t. p.

## 3) Wiersz II:

Leeźci prawdą nienawiś v niektórych *niesie*,  
Wždy ty o to nic nie dbasz, być tym przedsię *w lesie*,

porów. z dystychu pseudo-Ferrata: Bo wierz mi, iż sie *wniesie*,  
Być mu y z rogámi *w lesie*, — a nadto liczne przytoczenia na str. 365.

4) Wiersze zawierające wyznanie wiary są powtórzeniem myśli zawartych we wstępnych rozdziałach *Żywotu człowieka pocziwego*, w dystychu Ferrata, w *Przyjacielskim napominaniu* i w *Spólnem narzekaniu*.

5) Koniec drugiego wiersza jest widocznie spokrewniony z bezpośrednio poprzedzającym go zakończeniem *Zbroi*: by sie iedno vznał w vpadku swoim á návrocił sie do niego i do świętego miłosierdzia iego, iż sie on też do każdego návroćić chce z miłościwą łaską swoją. Co nam rácz dąć sam Boże wszechmogący nász ná wieki wiekom błogóśławiony. Amen“. Zwierc. 266, por. też słowa wtorych ksiąg *Żywotu*: „gdy sie theż kiedy obudzi (dusza pocziwy więzień), áby sie vznał, áby sie obaczył w tey plugáwey sprawie swoiey. A což gdy on sprosny náłog etc. ib. 62 v.

6) W obu wierszach pozatem spotykamy wiele ulubionych zwrotów Rejowskich, których nie popieram cytami nie chcąc mnożyć zestawień np. *Kochać sie możesz w dziećkach, máli w tobie sie kocháią, ná pieczy máią, wieczney skály* (= prawdziwej wiary) i t. p.

Prof. Brückner mówiąc o drugim wierszu ministra, twierdzi, że są te wiersze „podobne jak w *Apokalipsie* na ostatniej karcie“<sup>1)</sup> p. t. *Ku temu co czedł*. — Istotnie jest między niemi wybitne pokrewieństwo treściowe i formalne. Spotykamy tu znowu charakterystyczne rymy Rejowskie:

1) w dwu parach wierszy rymy: *raczy — obaczy* Apoc. Ff<sub>5</sub>, *obaczy — raczy* ib. Ff<sub>6</sub> v.

W wierszach:

2) Drugi zaśię czuie wiele y pilniey sie vczy,  
A snadź w tákowe rzeczy ledwe czásem łuczy ib. Ff<sub>6</sub>

mamy szablonowy Rejowski rym: *uczy- | łuczy-* por. Bo acz żadny w to nie *łuczy*, Jako święte Pismo *uczy* Rozpr. 8; — Abowiem tobie we wszystko, gdy chcesz, snadnie *łuczyć*. A jako

<sup>1)</sup> *M. Rej* 1905 s. 345.

masz kogo cieszyć, nic trzeba cię *uczyć* Józ. 175; — Bych káždego przestrzegal, a káždego *uczył*, Aby do świętey prawdy, by do celu *luczył* Wiz. 254; — Co świętych cnót a cnych spraw tu káždego *uczył*, O tożes iuż do niego teraz prawie *luczył* ib. 265.

3) Także wiersze: Bądzże wdzięczeń proszę cię dzięku Bogu *zá to*, Miey to zá vpominek a zá Nowe *Láto* Ff<sub>5</sub>v — kończą się również Rejowskim rymem, por. Oględując tálary, pyta co dasz *zá to*, Podobno z Rzymá przyniosł miłościwe *láto* Wiz. 203, A wždy ich máło widáć, coby pomniał *ná to*, Mnima káždy iz wiecznie iuż ták ma być *láto* ib. 241; — A ták ty Wtore ksiąszki są wydáne *ná to*, Iáko gdy Wiosná minie a nástanie *Láto* Zwierc. 29 v.

Wszystkich tych trzech wierszy trudno nie przyznać Rejowi. Za jego autorstwem przemawiają też racje treściowe: chwali się on w nich w sposób umiarkowany podkreślając zasługi literackie, religijne, dobre mienie etc. podobnie jak w prozaicznych przedmowach, a wreszcie w autobiografji. Porównuje wprawdzie swe znaczenie dla Polski do roli Wergilego i Cicerona (w wierszu przy *Apokalipsie*), uwierzywszy w łacińskie komplementy Trzycieskiego, ale żadnej niekonsekwencji w tem co mówi o zasługach religijnych z ostatnią twórczością niema śladu. „Dawny żar jego wiary“ jeszcze całkiem nie spopiełał, tylko zwrócił się przeciw arjanom. Że w starym Reju tkwił jeszcze obrońca czystej wiary stwierdza zresztą prof. Brückner w swej pomnikowej monografji przy analizie *Zwierciadła*: „lecz i tu nie wytrwał. Minister protestancki (t. j. Rej jako nowowierca) sfałszował nawet *Narzekanie* i do rzeczy politycznej wciągnął, najniepotrzebniej religijną. . tak mścił się minister nad politykiem“<sup>1)</sup>. A więc Rej był Proteusem, ale tylko z imienia: od 1543 r. mistyfikował czytelników czasem istotnie bez potrzeby i skutku, jako Ambroży Korczbok Rożek, twój dobry towarzysz, Jakób Ferratus Podwysocki, Andrych twój dobry towarzysz, Adrianus Brandenburgiensus, doctor Lubliniensus. Można więc przypuścić, że wreszcie przy końcu życia uczuł potrzebę związania swej twórczości bezimienną z swem nazwiskiem i uczynił to w *Życiorysie* pod pełnem mianem Andrzeja Trzycieskiego; w rzeczy samej jednak pozostał zawsze sobie i swej ideologii wierny. Wprawdzie prof. Brückner wierzy w istnienie „szkoły Rejowskiej“ (*Spory o autorów i M. Rej* 1905) i zalicza do niej Jakóba Lubelczyka, owego zagadkowego ministra i Trzycieskiego, trudno jednak przypuścić, by domniemani autorowie wszystkich kwestjonowanych utworów, a więc Jakób Lubelczyk (wiersz przy *Apokalipsie*), bezimienny mieszczanin krakowski (*Historja w Landzie*), Podwysocki, minister kalwiński i Trzycieski, mieli ulegać i d e n t y c z n y m s u g e s t j o m j ę z y k o w y m, przejmując zwroty,

<sup>1)</sup> *M. Rej* 1905 s. 319 i passim, s. 327.

które właśnie wiążą *Historję*, *Życiorys* i omówione wiersze z sobą i z całą twórczością Rejowską. Zagadkę autorstwa tych utworów da się wyjaśnić tylko przypisując je samemu Rejowi i jego skłonności do mistyfikowania czytelników. Ostatecznie więc, jeśli prof. Brückner poczytał mi za złe, że „uznawszy w biografii styl Rejowy, Rejowi ją przypisałem, chociaż druk sam najwyraźniej Trzecieckiego powołał i nikt dotąd o tem nie wątpił“, — to od grzechu tego przynajmniej teraz będę wolny, przypisując mu bezimiennne wiersze pseudo-ministra, wiersz herbowy, oraz wiersz przy *Apokalipsie*. Natomiast znowu popełnię grzech niedowiarstwa w drukowane słowo przypisując też Rejowi wiersz „drukowanego“ Podwysockiego oraz Trzecieckiego (*O ślachcicu*), ale pewną „współwinę“ ponosi prof. Brückner, który o Podwysockim pierwszy zwątpił, a udział Trzecieckiego w polskich wierszach *Zwierciadła* kategorycznie wykluczył.

I słusznie. Bo że trzeba wątpić czasem o tem, „o czem nikt nie wątpił“, wynika chociażby ze sprawy *Facies* Solikowskiego, którą zdaje się już od r. 158 drukowano pod nazwiskiem Orzechowskiego i Grzegorzkwica (w jego polskim tłumaczeniu), w co wierzył jeszcze Kubala, a wreszcie z historii bezimiennego *Ziemianina*, którego przysądzano do ostatnich czasów bez cienia wątpliwości Okszycom. Wprawdzie prof. Brückner mówi, że „i tu (t. j. w rozprawie o *Ziemianinie*) posługiwał(em) się argumentami językowemi, ale miał(em) na podorędziu i nierównie silniejsze, bo rzeczowe“, ale różnica jest tylko pozorna, wynikająca z odmiennej nieco konstrukcji obu rozpraw. Istotnie w *Ziemianinie* pisałem naprzód o argumentach treściowych, a dopiero na końcu wymieniłem dowody językowe, ale tylko dlatego, że takiej kolejności wymagała zwyczajna konstrukcja monografii. Istotnie jednak sprawą autorstwa *Ziemianina*, którą za prof. Brücknerem powszechnie aprobowano, zająłem się dlatego, i dlatego kategorycznie ją postawiłem, że doprowadziła mnie do takich wniosków analiza językowa dialogu, przeprowadzona w porównaniu z językiem Orzechowskiego i Solikowskiego. Stosując tę metodę po raz pierwszy chciałem jej wartość dowodową sprawdzić z pomocą także innych kryteriów i dlatego zbadałem też dialog pod względem treściowym i konstrukcyjnym. Tok samej pracy był więc do pewnego stopnia odwrotny, aniżeli przedstawienie jej wyników, co zresztą wyraźnie zaznaczyłem w przedmowie do rozprawy. Omawiając jednak sprawę autorstwa *Ziemianina* (Reformacja Polska IV, 230) i godząc się na przyznanie jej Solikowskiemu<sup>1)</sup>, zarzuca

<sup>1)</sup> Zaznacza tu prof. Brückner tylko jedną niejasność „skąd właśnie na niego spadła rola obrońcy duchowieństwa? sam jeszcze wyższych święceń nie miał. Pomimo tego zastrzeżenia przyznamy chętnie p. Gaertnerowi, że domysł jego jest bardzo prawdopodobny“ etc. Otóż niejasność ta jest wytłumaczona dokładnie w samej rozprawie. W r. 1562 debiutuje Solikowski

mi prof. Brückner, że „językowemi dowodami możnaby tu nieco swobodniej szermować, gdyż niejedno rażące podobieństwo da się odnaleźć np. użycie słowa *bobo* (straszydło) i inne“<sup>1)</sup>. Otóż z tego by wynikało, że tu zdaje się nie miałby prof. Brückner nic przeciw obfitszemu szermowaniu dowodami językowemi. Czyli: jeśli chodzi o *Ziemanina*, którego autorstwo ostatecznie mogło interesować pewne ograniczone koło specjalistów, to argumenty językowe mają wartość dowodową i sam prof. Brückner usiłuje je pomnożyć, a gdy rzecz toczy się o *Życiorys* Reja, którego przypisywaliśmy wszyscy razem od 1567 r., a każdy z osobna od gimnazjalnych czasów Trzycieskiemu, argumenty językowe tracą zasadniczo i bezapelacyjnie wszelkie znaczenie! Bo jakie metodologiczne wnioski wysnuwa prof. Brückner z okazji *Życiorysu*? Zdaniem jego „tylko niezbity jakiś dowód“ mógłby zachwiać wiarę w autorstwo Trzycieskiego, a ja nie wskazałem „ani cienia takiego dowodu“, bo: styl jest poszlaką „pozorną, całkiem zewnętrzną“, „śladem przypadkowym“, „dowody językowe jako najkruchsze najbardziej zawodzą, szczególnie u nas, wobec mało zróżniczkowanego języka pisemnego“. Swego zaś sceptycyzmu co do siły przekonującej cech językowych dowodzi autor uwagą, że dwa pamflety Skargi z czasów ro-

poematem religijnym *De natali Jesu Christi*, w tymże roku jest już dworzaniem Uchańskiego i pisze z okazji jego arcybiskupiego ingresu panegiryk *Hamaxa sive Religionis et Reipublicae currus*. Związane stosunki z Uchańskim podtrzymuje też jako sekretarz królewski i stąd zarówno w *Facies* jak i *Ziemaninie* popiera stanowisko duchowieństwa. Z Uchańskim dzieli przekonania jeszcze w czasach pierwszej elekcji.

<sup>1)</sup> Istotnie na str. 61 rozprawy poprzestałem na krótkim zebraniu cech, które wyróżniają język *Ziemanina* od Orzechowskiego, a zarazem łączą z Solikowskim. Nie pominąłem jednak podobieństw frazeologicznych, tylko, że je rozprószyłem w przypisach do poprzedniego rozdziału. Jest tam i owo „*bobo*“ (str. 43) zestawione z odpowiednim wyrażeniem z Solikowskiego *Rozmowy komornika z burmistrzem*, tylko, że inaczej je rozumiem. Jeszcze w recenzji wydania dialogu (*Przegląd Warszawski* 1923 s. 110) zarzuca mi autor złe objaśnienie, „bo unję *bobo* zową; *bobo*, to znane odwieczne straszdyło na dzieci, wydawca trzy *bo* z tego zrobił“. Wyrażenie to objaśniłem jako rodzaj lekceważącego „bąknięcia“ w rodzaju częstego u Solikowskiego i w *Ziemaninie* *ba*, a nie jak wyjaśnia Czubek (*Pisma polit. z czas. 1-ej elekcji* s. 753 jako 'boli, smutno'. Rzecz drobna, ale skoro ją prof. Brückner parę razy przypomina, winienem wyjaśnienie. Kontekst jest następujący: *A z Vnią co sye dzieie?* — pyta Syn: *Bo bo bo ba y mummiją ią zową* (s. 41 pierwodruku i mojego wydania). A więc „wydawca“ ani jednego *bo* nie dołożył i zostawił wszystkie trzy zgłoski rozdzielone tak, jak są w pierwodruku. Nie opuścił zaś żadnego ani też ich nie łączył, bo doprawdy *bobo* = straszdyło dla dzieci nie miałyby w tym kontekście żadnego sensu, temwięcej, że i *mummija* nie oznacza tu zabalsamowanego nieboszczyka, lecz maść na zawroty głowy (por. Marcin z Urzędowa).

U Czubka jest wydrukowane istotnie *bobo*, ale w słowniku rozdziela obie zgłoski przecinkiem, a więc *bo, bo* — może więc tak było i w rękopisie. Również i w kontekście *Komornika z Burmistrzem* dziecinne straszdyło byłoby też nieumotywowane.

koszu Zebrzydowskiego „makaronizują okropnie“, a że Skarga pisał najczystsza polszczyzną „dla samego języka usunęlibyśmy wszelką myśl o autorstwie Skargi, gdyby nie najwiarogodniejsze świadectwa współczesne jego autorstwa“ wbrew językowi stwierdzały. Jest to jednak niekonsekwencja pozorna i nikt bez zarzutu lekkomyślności nie mógłby na niej opierać dowodów. Skarga istotnie nad czystością języka pracował świadomie, jak tego dowodzą chociażby zestawione w znakomitem wydaniu prof. Chrzanowskiego odmianki tekstu; pamflety zaś pisał na gorąco w ogniu rokoszu, więc czasu na purytanizm językowy nie było, a zresztą wiadomo, że ci sami autorowie raz makaronizowali, raz pisali czystą polszczyzną. O ileby zatem na podstawie tej pozornej niekonsekwencji językowej autorstwo Skardze odebrano, nie byłaby tu winną zasadniczo „kruchość dowodów językowych“, tylko mylne ich zastosowanie. W każdym zaś razie, jeśli argumenty językowe nie są ani „cieniem dowodu“, to pocóż prof. Brückner odwołuje się na rzekomą mieszczańskość zwrotów *Historji w Landzie* i pocóż żałuje, że nie zamieścił ich w większej ilości przy *Ziemianinie*? Ponieważ zatem prof. Brückner do szczegółowych kwestyj odnosi pewne ogólne zasady w sposób ogólnikowy i częściowo sprzeczny, powstaje sytuacja, w której trudno zająć stanowisko i zdecydować, który pogląd jest miarodajny, a co wynika z niedomówień treściowych lub niedociągnięć stylistycznych. Wobec tego sytuację musimy ocenić bardziej szczegółowo.

A więc jako dla autorstwa *Życiorysu* jedyne, a dla *Ziemianina* najważniejsze kryterjum uważa prof. Brückner argumenty „rzeczowe“. Co jednak przez ten termin rozumieć? Otóż świadectwa t. zw. zewnętrzne nie są i dla prof. Brücknera rozstrzygające; dowodzi tego sprawa autorstwa *Nowego Testamentu* królewieckiego, który ks. Warmiński, opierając się głównie na argumentach językowych, a ubocznie na świadectwie Budnego, odebrał Seklucjanowi, a przyznał Murzynowskiemu<sup>1)</sup>. Prof. Brückner w tej sprawie całkiem jasno się nie wypowiedział, ale argumentacji językowej Warmińskiego, aczkolwiek bez porównania mniej szczegółowej, niż w sprawie *Życiorysu*, a czasem w szczegółach błędnej, nie kwestjonuje i skłonny jest jej ulec, mimo to jednak Budnemu, który był niechętny Seklucjanowi, woli nie wierzyć<sup>2)</sup>. W sprawie *Ziemianina* uważa za rozstrzygające ideowe różnice między treścią dialogu, a twórczością Okszyca, jego mileczenie o tym utworze, brak „sofizmatów, wykrzykników, gwałtowności temperamentu“, a natomiast zgodności treściowe z *Facies* Solikowskiego i jego biografją. Krótko mówiąc prof. Brückner przez argumenty rzeczowe rozumie nie tyle świadectwa zewnętrzne (do których

<sup>1)</sup> *Andrzej Samuel i Jan Schlucjan*, Poznań 1906.

<sup>2)</sup> *Pamiętnik Literacki*, 1906 s. 503—4.

należy też w pewnej mierze i drukowany tytuł), ale przede wszystkim idea utworu, jej elementy treściowe, ich zgodność lub niezgodność z psychiką autora oraz swoiste ich ugrupowanie kompozycyjne.

Jeśli tak, to czy brak tych argumentów także w kwestji *Życiorysu*? Zdaje się, że chyba dostateczną ich ilość uwzględniłem w IV rozdziale swej rozprawy. Zbiorę je punktami w nieco innej kolejności:

1) Przede wszystkim wątpliwość co do autorstwa Trzycieskiego budzi zupełny brak innych jego utworów prozaicznych; jedynie pewne są jego wiersze polskie i łacińskie.

2) Trzycieski jest humanistą, zna teorię inwencji literackiej, tymczasem w *Życiorysie* mamy zbieraninę niewspółrzednych sobie szczegółów, co zresztą piętnuje sam prof. Brückner („pustemi anegdotami o młodości albo równie niepotrzebnymi szczegółami o majątkach ziemskich biografję zawalił“).

3) W kompozycji elementów treściowych i formalnych Trzycieski jest w teorii i praktyce świadomie pedantem, niemal pseudo-klasycznego autoramentu; dowodzi tego wyznanie w wierszu do Decjusza <sup>1)</sup> i nieposzlakowana konstrukcja treści i formy utworów, nie tylko łacińskich, ale i polskich. W *Życiorysie* natomiast mamy bezład chronologiczny, anakolutyzm i chaos w grupowaniu cząstek treściowych.

4) Pochwały, które Trzycieski składał Rejowi w panegrykach łacińskich są bez porównania silniejsze, niż w *Życiorysie* i nieosłabione cieniem nagany.

5) Nazwisko Trzycieskiego w *Życiorysie* wiary budzić nie może, wobec tego, że Rej w *Spólnem narzekaniu* już raz się podpisał *Andrychem*, który czytelnikowi mógł się kojarzyć z Trzycieskim.

6) Między językiem *Życiorysu* a językiem Trzycieskiego niema żadnych pokrewieństw, a nawet są pewne różnice.

Gdybym na tych stwierdzeniach poprzestał i na nich się zatrzymał możnaby określić *status* zagadnienia, jako *problema neutrum*: 'Może być tak, może być inaczej, a wątpliwości można tłumaczyć, jak kto chce'. A więc np.: Trzycieskiego naglił Rej o napisanie *Życiorysu*, jak czasem dzisiejszy autor o recenzję, temwięcej, że typograf skończył drukować tekst *Zwierciadła* i czeka na resztę! — Trzycieski więc pisze z pośpiechem i zdenerwowaniem, zapomina o tradycji humanistycznej i własnej, spisuje, co sobie zdoła przypomnieć, a że ma pustkę w „wacku“, więc najlepiej pamięta o dobrym mieniu przyjaciela i t. p.;

1) In lucem, quae scribo domi, quod tardius edam, Si quaeris, dicam, candide Ioste tibi. Atticus Orator quod de se dixerat olim, Quod non scripta modo, sculpta sed esse velim. Carmina quae subito non sunt effusa calore, Sed quae longa diu lima polire solet, Sola placent doctis, secloque perennius uno Scriptorum insigni vivere laude solent. An. Tricesii Epigr. lib. II. Crac. 1565.

ledwie napisał, wyrywa mu rękopis z pod ręki dziedzic Nagłowski i niesie (lub posyła) czem prędzej do sławetnego Wirzbięty i t. d. i t. d. — Tymczasem jednak na samych wątpliwościach nie poprzestałem, a argumentami treściowymi nie rozpocząłem rozprawki, ale ją niemi skończyłem. A więc stwierdziwszy naprzód identyczność językową *Życiorysu* i tekstów Rejowych, na końcu zaznaczyłem, że te same racje treściowe, które budzą wątpliwości co do autorstwa Trzecieckiego, przemawiają za tem, że *Życiorys* napisał sam Rej. A więc: i przez prof. Brücknera stwierdzona u Reja psychologiczna potrzeba przekazania potomnym biograficznych wspomnień<sup>1)</sup>, wybór szczegółów zgodny z całą ideologią i życiową postawą autora, chaotyczne ich ugrupowanie zgodne z techniką pisarską domorośłego „rymarza“. Wreszcie zestawiając i poza rozdziałem IV obficie liczne szablony frazeologiczne mogłem chyba przypuszczać, że uważny czytelnik wyczyta w nich najcharakterystyczniejsze kompleksy i elementy myślowe.

Ponieważ jednak główny i najobszerniejszy dowód autorstwa Rejowego oparłem istotnie na sprawdzianie językowym, spotkałem się z zarzutem, że „obaj (z Celichowskim) zapomnieliśmy, że tok Rejowy bynajmniej jeszcze autorstwa nie dowodzi“. Ale i tutaj jest drobna, ale ważna nieścisłość. Bynajmniej nie zajmowałem się jakimś nieokreślonym co do znaczenia „tokiem“, o którym u nas często wiele się mówi bez dokładnego określenia, na czym on polega, ale całością systemu językowego z wyjątkiem cech głosowych, startych przez pisownię drukarza. Nieliczne tylko pokrewieństwa, jedno lub drugie podobne porównanie istotnie mogłoby nikogo nie przekonać, ale swoiste cechy fleksyjne, słowotwórcze i składniowe w połączeniu z właściwościami słownika i frazeologii tworzą zupełnie pewny sprawdzian autorstwa. Cechy językowe są najpewniejszą swoistą oznaką autorów (i wogóle ludzi mówiących i piszących) właśnie dlatego, że pod pewnymi względami są istotnie „przypadkowe“ to jest podświadome. Nawet gdy literacko wyszkolony autor świadomie używa pewnych środków językowych, wówczas indywidualną jego własnością pozostaje wybór, który czyni między dubletami formalnymi czy słownikowymi oraz sposób i cel, w jakim je stosuje. Ten ścisły związek między systemem językowym a indywidualną strukturą wyraził dosadnie jeszcze przed Buffonem Piotr Zbylitowski: „A tyś widzę nie nazbyt prosty Biernat w mowie, bo z słowa poznawamy, co u kogo w głowie“.

<sup>1)</sup> Tu jeszcze raz dodaję, że właśnie owa bezmienność, chociaż fikcyjna, którą Rej zawsze zachowywał, mogła wywołać u niego potrzebę wystawienia chociaż *ex post* wyraźnej metryki poszczególnym utworom, by je też u potomnych związać z właściwym nazwiskiem.



Wprawdzie prof. Brückner twierdzi, że cechy językowe zawodzą specjalnie u nas „wobec mało zróżniczkowanego języka pismennego“, ale zdanie to chyba jest sformułowane nieściśle<sup>1)</sup>. Bo język literacki (i nieliteracki) jest zawsze i wszędzie, a nawet i u nas zróżniczkowany, bez względu na to, czy nim posługują się poeci czy uczeni, czy też zwyczajni śmiertelnicy. Temwięcej odnosi się to do XVI wieku: z jednej strony istniało już bowiem bogactwo słownika i frazeologii, wskutek łatwości słowotwórczej w oczach narastające i pozwalające znacznie bardziej skomplikowane niż w *Zyciorysie* treści wypowiedzieć każdemu w indywidualny sposób; ponadto zaś czasy Reja to właśnie doba największego zróżniczkowania fleksyjnego, gdy obok siebie istniały po dwie lub trzy formy tego samego wyrazu w identycznej funkcji. Dlatego więc i w studjum swoim oparłem się na niezbitych zestawieniach gramatycznych, a dopiero dodatkowo omówiłem argumenty treściowe, które mają tezę dopuszczają lub wręcz potwierdzają. Oczywiście nie dają tu uniwersalnych recept metodologicznych. Zaznaczę tylko, że granice stosowalności metody stylometrycznej (w mem oczywiście pojmowaniu) i jej zakres zależne są od rozmaitych okoliczności, a więc od rozmiarów tekstu, rodzaju tradycji (rękopis czy druk) i co najważniejsze, czasu z którego pochodzi. Z uwzględnieniem tych okoliczności, przy dokładnej znajomości języka epoki język utworu dostarcza kryterjów najpewniejszych, niedających się stosownie do woli czy z góry powziętej sugestji badacza naginać, podczas gdy argumenty t. zw. rzeczowe zależą w wielkiej mierze od subiektywnej interpretacji.

Oczywiście w tego rodzaju badaniach trzeba się liczyć z możliwością wpływów językowych autorów wybitniejszych na miernych. Tem właśnie jak widzieliśmy próbuje prof. Brückner tłumaczyć identyczność językową *Zyciorysu* z twórczością Rejową, przyczem oczywiście mimowoli ją osłabia mówiąc tylko o pokrewieństwie *toku* lub *stylu*. W tym samym sensie pisze on: „Szkola Rafaelowska bynajmniej nie on sam“, — ale nie zapominajmy o tem, że Rej to nie Rafael, a Trzycieski — to nie uczeń domorosłego rymarza, tylko w ówczesnem znaczeniu Europejczyk i humanista, nieskażony w swej ekspresji sarmactwem.

<sup>1)</sup> Do takiego przypuszczenia uprawnia mnie także wręcz przeciwne zdanie, jakie prof. Brückner w tej samej sprawie wypowiedział przy opracowaniu *Języka Wacława Potockiego*. „W XIX wieku mamy jednolity język piśmienny, a obok niego istnieją terminy fachowe, medyczne, jurydyczne i t. d. i wystarcza niemal przejście dla ogarnięcia piśmiennego języka kilkadziesiąt dzieł kilkunastu pisarzy; dawne wieki tej jednolitości zupełnie nie znały, tam każdy pisarz, każde dzieło niemal, wносиły osobliwsze słowa i znaczenia, prowincjonalne, potoczne i przestarzałe, rodzime i obce w skarbnicę ogólną“ (podkreślenia moje) RF XXXI 278—9.

Wreszcie technika prozy to nie technika malarstwa, więc paralela nie może być ścisłą. Zresztą na mistrza dla Trzycieskiego, o którym pisał *Proteus*:

Za nim idzie Trzycieski w lecjach dobrze młodszy,  
A wždy język u niego i nad cukier słodszy,

z pośród ówczesnych „Rafaelów“ literackich chyba więcej od Reja nadawał się Kochanowski<sup>1)</sup>, również przyjaciel po kuflu.

W Reformacji Polskiej (IV 230) pisze prof. Brückner: „rzeczowych dowodów dla... twierdzenia niema, autor wojuje głównie językowemi, a te niewiele znaczą, skoro Trzycieski powtarzał, co mu Rej nie raz nie dwa opowiadał“, ale to „skoro“, jako uzasadnienie nicości argumentów językowych jest bardzo, bardzo słabe i lepiejby je zastąpić przez *jeśli* i to z kilku pytańnikami. Nie chodzi tu o słowa i nie słowa kwestjonuję, ale gdyby nawet przypuścić możliwość już nie sugestji, lecz wprost „hypnozy“ językowej, to skądże pewność, że Rej istotnie opowiadał Trzycieskiemu o wronach etc., skąd kateryczne twierdzenie uplastycznione w obu poprzednich recenzjach obrazkiem obu przyjaciół przy kuflu, iż Trzycieski powtarzał jak pod dyktandem to, co słyszał od nagłowskiego dziedzica? Jeśli tego rodzaju „fakty“ mają być obiektywnym sprawdzianem, to istotnie takich argumentów świadomie w swej rozprawie unikałem, opierając na stwierdzeniu identyczności cech językowych, treściowych, kompozycyjnych oraz zaznaczających się w *Życiorysie* tendencji psychologicznych. W negatywnej stronie dowodów, podobnie jak obecnie w rozbiorze wierszy przy *Zwierciedle* i *Apokalipsie*, nie zamieściłem wprawdzie porównania cech, które z powodu ich swoistego ustosunkowania uznałem za Rejowskie z systemami językowemi wszystkich współczesnych autorów polskich, by naocznie czytelnikowi pokazać, że się w tym samym doborze i ugrupowaniu nigdzie poza Rejem nie powtarzają. Ale rzecz chyba zrozumiała, że tego rodzaju przedstawienie conajmniej trzechkrotnie zwiększyłoby objętość rozprawy i to bez uzasadnionego celu. Każdy bowiem, kto chociażby znał tylko z lektury język staropolski, nie odczuje chyba braku tak elementarnych roztrząsań, a zresztą tak wytrawny znawca staropolszczyzny, jak prof. Brückner tego rodzaju zarzutu nie podniósł i bez zastrzeżeń słuszność mych stwierdzeń co do Rejowego języka *Życiorysu* potwierdził, kwestjonując tylko Rejowe autorstwo.

Tylko więc, gdyby ktoś zdołał w jakiś nieprzewidywany przezemnie sposób zburzyć całą konstrukcję faktów wynikłych z analizy językowej i treściowej, z których wysnułem osta-

<sup>1)</sup> Świadczy o tem dowodnie piękna fraszka Kochanowskiego *Do An. Trzycieskiego*: Bógżeć zapłać Jędrzeju żeś mię dziś upoił, boś we mnie niepokojne troski uspokoił.

teczny wniosek, — uwierzyłbym w drukowane nazwisko Trzycieskiego. Uczyniłbym to bez żalu, bo rozpowszechniona legenda o przysłudze przyjacielskiej mistrza Andrycha, słuchającego pilnie wywiadu, którego mu udzielał *praeceptor Poloniae* i spisującego dosłownie, co mu o swym majątku i o wronach, o swych dziełach i strzelaniu bąków w Topoli opowiadał — jest istotnie poetyczna. Wtedy jednak dopiero musiałbym zmodyfikować pogląd na wartość metodologiczną sprawdzianów językowych, którą — ponad konkretną sprawą *Życiorgsu* i wierszy przy *Zwierciedle*, stanowiących drobny, choć wartościowy epizod naszej literatury — chciałem w niniejszej rozprawie obronić.

*W styczniu 1928.* .

---